

TEMAT MIESIĄCA

NADZWYCAJNY MIESIĄC
MISYJNY W KOŚCIELE

FELIETON

USIAŚĆ Z PANEM BOGIEM

WAŻNE INFORMACJE

WSTAŃCIE, CHODŹMY!

HISTORIA

GROBY Z BIAŁO-CZERWONYMI
WSTĄŻKAMI

NASI ŚWIĘCI

ŚW. ŁUKASZ EWANGELISTA

KAZIMIERZ

miesięcznik parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

październik 2019/ nr 42



MATKO MISYJNEGO KOŚCIOŁA

SŁOWO ŻYCIA

MT 5, 1-12A

Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowują was, i gdy mówią kłamliwie wszystko złe na was z mego powodu. Ciescie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie.

Jak refren słyszymy w Ewangelii słowo „błogosławieni”. Błogosławiony, czyli szczęśliwy, to ten, który niezależnie od swoich ziemskich dóbr osiąga życie wieczne. Często pytamy siebie i drugiego człowieka, w jaki sposób możesz być naprawdę szczęśliwy? Na pewno usłyszymy różnego rodzaju odpowiedzi: żyjąc w kochającej rodzinie, mając dobrą pracę, pozytywne nastawienie do życia, kochając drugą osobę. Szczęśliwy jest ten, kto widzi, że rzeczy idą po jego myśli. Mężczyzna jest szczęśliwy, gdy jego żona jest wierna, dzieci posłuszne, on utrzymuje rodzinę. Kobieta jest szczęśliwa, gdy jest obdarowywana i kochana. Drużyna jest szczęśliwa, gdy wygrywa mecz, jak niedawno uczyniła reprezentacja Polski w piłkę nożną. Pracownik jest szczęśliwy, gdy jest doceniany i otrzymuje podwyżkę, nowy samochód i smartfona. Jeszcze wiele innych rzeczy czyni nas szczęśliwymi.

Jezus mówi nam jednak - wbrew naszemu doświadczeniu - że podstawą szczęścia jest nasz brak, potrzeba, ubóstwo, niedostatek, wszystko, czego nie możemy osiągnąć, zdobyć, zmieścić. To właśnie sprawia, że człowiek zaczyna szukać szczęścia poza sobą i otwiera się na Boga. Szczęśliwy ten, kto nie pokłada nadziei w sobie, człowieku, okolicznościach, ale w Bogu. Szczęśliwy jest ten, kto widząc, że rzeczy nie idą po jego myśli, całą nadzieję składa w Bogu i od Niego wszystkiego oczekuje. Jakże jest wiele rzeczy, których możemy doświadczyć w Bogu. On chce nas ciągle obdarowywać.

Kto w takim razie - według nauki Jezusa z góry błogosławieństw - może zostać błogosławionym? Przede wszystkim człowiek ubogi w duchu, czyli ten, kto sobie uświadamia, kto widzi i jest przekonany, że nieustannie potrzebuje Boga. Dlaczego? Ze względu na grzech, który w nim mieszka. Bez pomocy Miłosierdzia nie zobaczysz działania Boga w Tobie. Jezus przez Uroczystość Wszystkich Świętych, chce nam pokazać, że musimy polegać tylko na Nim. On jest prawdą, uczy pokory, która prowadzi do świętości i otwiera każdemu niebo. Zobacz, jak wiele nieszczęścia i krzywdy dzieje się z powodu pychy i odrzucenia Boga.

Wszystkie przykazania streszczają się w przykazaniu miłości Boga i bliźniego, zaś błogosławieństw streszczają się w tym jednym: Błogosławiony, kto zna swoją potrzebę Boga, albowiem to wystarczy, by być w Jego królestwie. Dzięki temu, że do końca naszych dni na tej ziemi pozostajemy ubodzy, możemy zostać napełnieni wszelkim błogosławieństwem: świętością, czystością, synostwem Bożym, odkupieniem, odpuszczeniem grzechów i wszelką łaską.

Niech ta uroczystość doprowadzi nas do królestwa Niebieskiego, by razem z błogosławionymi i świętymi wpatrywać się w Miłość - Boga.

Ks. Wojciech Rogowski

Drodzy Czytelnicy!

Następny miesiąc dobiega końca, a my przedstawiamy Państwu kolejny numer miesięcznika Kazimierz. W tym roku październik został ogłoszony Nadzwyczajnym Miesiącem Misyjnym, stąd też zamieściliśmy kilka słów o misjach. Nieodmiennie, jak co roku jest to również miesiąc różańcowy, dlatego piszemy również i o Matce Bożej. W tym numerze poświęciliśmy również artykuł osobie św. Łukasza Ewangelisty. I tak jak zawsze w standardowych działach, trochę o młodzieży, trochę wiadomości, ciut kultury. A że za pasem pierwszy i drugi listopada, to w dziale historia publikujemy wspomnienia o grobach wyjątkowych osób. Mamy nadzieję, że z chęcią zasiądą Państwo do lektury naszego miesięcznika.

Redakcja

Księdzu Arturowi Garbeckiemu z okazji imienin życzymy gorliwości i radości z pełnionej posługi oraz nieustannego podążania drogą ku świętości. Niech Duch Święty prowadzi Księdza swoimi ścieżkami, Matka Najświętsza przygarnia do swego serca, a Jezus Chrystus będzie Księdza najlepszym Przyjacielem i obdarza zdrowiem, błogosławieństwem oraz wszelkimi potrzebnymi łaskami.

STOPKA REDAKCYJNA

Wydawca: Akcja Katolicka przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

Adres redakcji: Parafia św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku, ul. św. Kazimierza 2, e-mail: redakcja.kazimierz@gmail.com

Redaktor naczelny: Monika Kościuszek-Czarnecka

Zastępca redaktora naczelnego: ks. Wojciech Rogowski

Sekretarz redakcji: Monika Kościuszek-Czarnecka, email: Monika.k.czarnecka@gmail.com

Redakcja: Aleksander Orłowski, Marian Olechnowicz, Kamila Zajkowska, Ewa i Krzysztof Olechno, Patryk Waszkiewicz, Teresa Orłowska, Agata Ciborowska, ks. Wojciech Łazewski, ks. Bogdan Maksimowicz, Mariusz Perkowski, Dorota i Andrzej Zieniewicz, Marek Jopich, Beata Bolesta, Piotr Czarniecki

Korekta językowa: Małgorzata Jopich

Opracowanie graficzne i skład: Aneta i Oktawiusz Stępień

Druk: Drukarnia Biały Kruk, ul. Tygrysia 50, Sobolewo, 15-509 Białystok, tel. 85 74 04 704, 85 868 40 60, e-mail: druk@bialykruk.com

Miesięcznik parafialny „KAZIMIERZ” wydawany przez parafię św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku przeznaczony jest do użytku wewnętrznego członków naszej wspólnoty parafialnej



W NUMERZE

TEMAT MIESIĄCA

- NADZWYCAJNY MIESIĄC MISYJNY W KOŚCIELE 4
MISJONARZE NIE TYLKO NA OBCYZNIE 7
PAŹDZIERNIK MIESIĄCEM MARYJNYM 9
NOWENNA DO MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY 10

FELIETON

- USIAŚĆ Z PANEM BOGIEM 13

WAŻNE INFORMACJE

- WERNISAJ PARAFIALNYCH ARTYSTÓW 14
WSTAŃCIE, CHODŹMY! 14
KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA – ŚW. PAWEŁ OD KRZYŻA 16
DEKALOG CODZIENNOŚCI 17

KRZYŻÓWKA 18

ŚWIADECTWO

- JEDNA MATKA Z DWÓCH OBRAZÓW 19

NAUCZANIE PAPIESKIE

- JAN PAWEŁ II – MISJA: CHLEB ŁAMANY ZA ŻYCIE ŚWIATA 21
JAN PAWEŁ II – ORĘDZIE PODCZAS PROCESJI RÓŻAŃCOWEJ 22

MŁODZIEŻ

- JEDEN, ŚWIĘTY KOŚCIÓŁ 23
WŁOSKIE ZAPISKI 24

HISTORIA

- GROBY Z BIAŁO-CZERWONYMI WSTĄŻKAMI 25

NASZE WSPÓLNOTY

- WĘDRÓWKA PO MAŁEJ OJCZYZNIE 28

NASI ŚWIĘCI

- ŚW. ŁUKASZ EWANGELISTA 30

CUDA EUCHARYSTYCZNE

- CUD EUCHARYSTYCZNY W POZNANIU 32

KULTURA

- FILM – SPÓJRZ ZA SIEBIE 34

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

- OPowieści SIOSTRY BASI 35
ZGADNIJ KTO TO, POMALUJ OBRAZEK, UZUPEŁNIJ ZDANIA 36

NADZWYCZAJNY MIESIĄC MISYJNY W KOŚCIELE

Od początku istnienia Kościoła najważniejszym zadaniem jest realizacja misyjnego nakazu Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 15-16). Słowa te dotyczą wszystkich chrześcijan. Przez sakrament Chrztu Świętego jesteśmy włączeni do Kościoła, który ze swej natury jest misyjny, dlatego wszyscy jesteśmy misjonarzami. W miesiącu październiku pod hasłem „Ochrzczeni i posłani. Kościół Chrystusa z misją w świecie” przeżywamy wyjątkowy misyjny czas - Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny. Wydarzenie to zostało ustanowione przez papieża Franciszka, aby bardziej pochylić się nad sprawą misji w Kościele i odnowić misyjną żarliwość wszystkich wiernych. Statystyki podają, że jeszcze pięć miliardów ludzi na świecie nie słyszało o Chrystusie. Dlatego każdy chrześcijanin winien misyjne posłannictwo podjąć jako wyzwanie i swoim świadectwem życia ewangelizować tam, gdzie żyje.



JAN PAWEŁ II - PAPIEŻ MISJONARZ

Jan Paweł II to pierwszy papież, dla którego pielgrzymki stały się nieodłącznym elementem pontyfikatu. Nasz rodak 30 razy okrążył ziemię, w ciągu 27 lat przemierzył 1,27 miliona kilometrów. Jan Paweł II przebywał z pasterską wizytą w 129 krajach, podczas 104 pielgrzymek zagranicznych. W Afryce był 13 razy, w Ameryce Południowej 9 razy, a w Ameryce Środkowej odwiedził 17 krajów. W Azji papieża Polaka przyjęto w 23 państwach, a Oceania gościła go trzykrotnie. Zna-

mienne są słowa, które wypowiedział na temat misji: *Od samego początku mojego pontyfikatu zdecydowałem się podróżować aż po krańce ziemi, by dać wyraz tej trosce misyjnej, i właśnie bezpośredni kontakt z ludami, które nie znają Chrystusa, przekonał mnie bardziej, jak pilna jest ta działalność. A w encyklice Redemptoris Missio napisał: Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i siostr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości (RMis 86).*

POŚLANNICTWO EWANGELIZACYJNE

Jako chrześcijanie jesteśmy współodpowiedzialni za realizację dzieła misyjnego Kościoła. Nie wszyscy mogą wyjechać na misje, ale każdy może pomagać misjonarzom, wspierając ich duchowo i materialnie. Święty Paweł pisał: *Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii (1Kor 9,1).*

Także my nie możemy zatrzymywać daru wiary tylko dla siebie, ale jesteśmy zobowiązani przekazywać go innym. Naszymi wysłannikami są mi-



sjonarze, to oni głoszą Dobrą Nowinę tym, którzy jej jeszcze nie poznali. O ewangelizowaniu Jan Paweł II powiedział: *Każdy ma prawo do życia w prawdzie i pokoju. A gdzie można ją znaleźć jak nie w Dobrej Nowinie?* Żeby misjonarze mogli głosić Ewangelię potrzebna jest nasza pomoc. To przede wszystkim bezcenny dar modlitwy w ich intencji i przeżyta w zjednoczeniu z męką Chrystusa ofiara życiowych trudów i cierpień, złożona w intencji misji.

PATRONAT MISYJNY

Formą pomocy dla misjonarzy i okazania naszej współodpowiedzialności za dzieło misyjne Kościoła może być patronat duchowy i materialny nad jednym z polskich misjonarzy. Misjonarze są rozproszeni po całym świecie. Bywają w różnych, często bardzo trudnych sytuacjach, tak duchowych, jak i materialnych. Ich siła oddziaływania wypływa z siły Kościoła lokalnego, który ich wysyła,

z jego wiary jego postawy miłości, z ciągłej solidarności tego Kościoła. Liczne grupy polskich misjonarzy pracują w Brazylii, Meksyku, Papui Nowej Gwinei, Korei Południowej, Wenezueli, Kolumbii, Rwandzie, Zairze, Kamerunie, Wybrzeżu Kości Słoniowej oraz na Białorusi, Ukrainie i Kazachstanie. A tak naprawdę chyba jest niewiele miejsc na świecie, gdzie nie spotkamy polskiego misjonarza czy misjonarki.

ŚWIADKOWIE PRACY MISYJNEJ

Przykłady wielu postaci, które powołanie swoje odkryły w pracy misyjnej, inspirują nas do dzisiaj. Niedościągłą misjonarką jest już Święta Matka Teresa z Kalkuty, która ratowała chore dzieci z hinduskich slamsów, czy Święty Maksymilian Kolbe wyjeżdżający z Rycerzem Niepokalanej do Japonii. Warto też wspomnieć Sługę Bożego-werbistę Mariana Żelazka, opiekuna biednych i trędowatych w Indiach, czy „Matkę Trędowatych” Wandę Błęską, która służyła jako lekarz i założyła cen-

trum lecznicze w Ugandzie. Nie można też tutaj pominąć 25-letniej wolontariuszki misyjnej Heleny Kmiec, która w 2017 roku została zamordowana w boliwijskiej ochronce dla dzieci. Takich świadków, którzy kierowali się radami ewangelicznymi w swoim życiu można by wskazać wielu. Często są to misjonarze, którzy w cichości i pokorze bezgranicznie się poświęcają na rzecz drugiego człowieka.

PATRONKA MISJI

Święta Tereska od Dzieciątka Jezus nigdy nie wyjechała na misje, ale stała się ich patronką. Mała karmelitanka żyjąca za kratami klauzury stała się bliska misjonarzom głoszącym Ewangelię na krańcach świata. Święta Tereska od najmłodszych lat interesowała się misjami. W wieku 14 lat jej lekturą były wyprawy misyjne. Miała wielkie pragnienie wyjazdu, by głosić Jezusa tym, którzy Go nie znają. W pewnym momencie zaniechała czytania tych opowieści stwierdzając: *Nie chcę*

czytać więcej. Mam już wystarczająco wielkie pragnienie stania się misjonarką: cóż by się stało, gdybym poszerzyła swoje aspiracje jeszcze o ten apostołat? Chcę być karmelitanką. Życie tej młodej zakonnicy przeniknięte było modlitwą za kapłanów i misjonarzy. Przez wiele lat utrzymywała kontakt listowny z dwoma z nich, o których nieustannie pamiętała. Do jednego napisała: *Byłabym naprawdę szczęśliwa, mogąc razem z Tobą pracować dla zbawienia dusz. W tym celu zostałam karmelitanką, a nie mogąc być czynną*

misjonarką, chciałam stać się misjonarką miłości i pokuty. Św. Teresa zmarła bardzo młodo, bo w wieku 24 lat. Cierpiała przez dłuższy czas na gruźlicę, a swoje cierpienie ofiarowywała w intencji kapłanów i misjonarzy. Papież Pius XI w 1927 r. ogłosił ją patronką misji. Mała Teresa przed śmiercią obiecała wypraszać wielu łask, aby *działalność misyjna Kościoła stawała się coraz bardziej skuteczna.* Dlatego każdy z nas może być misjonarzem tam, gdzie przyszło mu wypełniać swoje powołanie.

Trwa nadzwyczajny miesiąc misyjny i czas różańcowej modlitwy. Dlatego prosimy Maryję, która w dniu Zesłania Ducha Świętego była świadkiem wyjścia Kościoła do jego misji ewangelizacyjnej, aby wypraszała nam moc Ducha Świętego. Niech Duch Święty, który jest głównym sprawcą misji, działa w nas i przez nas, aby *wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy* (1 Tm 2,4).

Agata Ciborowska

MODLITWA ŚWIĘTEJ TERESY ZA MISJONARZY

***Proszę Cię, Panie o kapłanów gorliwych
i zapalonych Miłością.***

***Proszę, byś posłał robotników
ewangelicznych, którzy by serca nieśli
na dłoniach jak zapalone pochodnie.***

W tej intencji oddaję Ci wszystko.

***Zechciej wziąć życie moje,
moje wysiłki, radości i nadzieje.***

***Pod Twoje stopy, Boski Misjonarzu,
chcę rzucać kwiaty drobnych ofiar,***

a Ty przemieniaj je w łaski

potrzebne dla misjonarzy

na wszystkich kontynentach.

Amen

MISJONARZE NIE TYLKO NA OBCYZŹNIE

W tym numerze Kazimierza chcemy przybliżyć Państwu sylwetki Świętego Cyryla Bertrama i towarzyszy, którzy oddali życie za wiarę. Cyryl Bertram z sześcioma współbraćmi (nazywani braćmi szkolnymi) prowadzili działalność dydaktyczno-wychowawczą w kolegium założonym przez Zgromadzenie Braci Szkół Chrześcijańskich pod wezwaniem Matki Bożej z Covadonga w Turonie w Asturii, w północno-wschodniej Hiszpanii. Zginęli w 1934 roku. Wraz z nimi poniósł śmierć ojciec Innocenty od Niepokalanej. Ósmy męczennik z braci szkolnych, Jakub Hilary, kanonizowany jako „towarzysz” Cyryla Bertrama rozstrzelany został w styczniu 1937 roku. Wspomnienie liturgiczne męczenników w Kościele katolickim przypada na 9 października.

DROGA MĘCZEŃSTWA...

Konflikty społeczne wybuchające w Hiszpanii na początku lat trzydziestych, organizowane przez rewolucjonistów marksistowskich, poprzedzające wybuch hiszpańskiej wojny domowej, doprowadziły do silnych prześladowań Kościoła katolickiego. W tym okresie zamordowano 12 biskupów, 4194 księży, 2365 zakonników, 283 zakonnice i setki tysięcy wiernych oraz zniszczono lub zbezczeszczone ponad 2000 świątyń.

Cyryl wraz ze współbraćmi, opiekujący się szkołą, nie opuścili jej, chociaż rewolucyjne zamieszki w Asturii stwarzały poważne zagrożenie dla duchownych. 5 października 1934 roku, podczas Mszy Świętej, zostali aresztowani. Razem z nimi aresztowano ks. Innocentego od Niepokalanego Poczęcia CP, spowiednika uczniów. Wszyscy bracia, na podstawie wyroku wydanego przez komitet rewolucyjny zostali rozstrzelani na cmentarzu miejskim w Turonie nocą 9 października 1934 roku. Bracia szkolni z Turonu i br. Jakub Hilary zostali beatyfikowani przez Jana Pawła II 29 kwietnia 1990 r., a kanonizowani 21 listopada 1999 r.

Podczas kanonizacji św. Jan Paweł II powiedział: *Świadkowie podają, że wszyscy oni przygotowywali się na śmierć tak, jak żyli: modląc się nieustannie, zachowując ducha braterstwa, nie ukrywając swego stanu zakonnego, z odwagą właściwą tym, którzy wiedzą,*



że są obywatelami nieba. Nie są bohaterami wojny między ludźmi i nie brali w niej udziału. Byli wychowawcami młodzieży. Będąc osobami konsekrowanymi i nauczycielami, przyjęli swój tragiczny los jako okazję do złożenia prawdziwego świadectwa wiary, czyniąc z męczeństwa jakby ostatnią lekcję swego życia. Niech ich przykład i wstawiennictwo będą obecne w życiu (...) całego Kościoła!.

Br. Cyryl Bertram (José Sanz Tejedor), ur. 20 marca 1888 r. w Lermie (Burgos), pochodził z ubogiej rodziny. Do zgromadzenia braci szkolnych wstąpił w 1905 r. w Bujedo. Wyróżniał się mądrością i roztropnością oraz głębokim życiem duchowym.

Od 1933 r. do chwili aresztowania był dyrektorem szkoły pod wezwaniem Matki Bożej z Covadonga, prowadzonej przez Zgromadzenie w mieście Turón.

Br. Marcjan Józef (Filomeno López López), ur. 15 listopada 1900 r. w El Pedregal (Guadalajara), wstąpił do zgromadzenia braci szkolnych w wieku 12 lat. W 1919 r. złożył pierwsze śluby, a w 1925 - wieczyste. Głuchota uniemożliwiła mu nauczanie, zajmował się więc pracami ręcznymi. Do szkoły w Turonie został skierowany w 1934 r. na własne życzenie, aby zastąpić współbrata, który lękając się niebezpieczeństwa poprosił o przeniesienie do innego domu.

Br. Wiktorian Pius (Claudio Bernabé Cano) ur. 7 lipca 1905 r. w San Millán de Lara (Burgos). Wstąpił do zgromadzenia braci szkolnych i pierwsze śluby złożył w 1923 r., a wieczyste w 1930 r. Był miłośnikiem muzyki i oprócz zwykłego nauczania prowadził chóry szkolne. Do Turonu został skierowany miesiąc przed śmiercią.

Br. Julian Alfred (Vilfrido Fernández Zapico) ur. 24 grudnia 1903 r. w Cifuentes de Rueda (Léon). Śluby wieczyste w zgromadzeniu braci szkolnych złożył w 1932 r. W szkole w Turonie pracował dwa lata.

Br. Beniamin Julian (Vicente Alonso An-drés), ur. 27 października 1908 r. w Jaramillo de la Fuente (Burgos), wstąpił do zgromadzenia braci szkolnych w wieku 12 lat. Był cenionym nauczycielem. Najpierw pracował w szkole w Santiago de Compostela, skąd przeniesiony został do Turonu, pomimo zabiegów rodziców o pozostanie w szkole w Santiago. Śluby wieczyste złożył w 1933 r.



Br. Benedykt od Jezusa (Héctor Valdivielso) ur. 31 października 1910 r. w Buenos Aires jako syn ubogich emigrantów hiszpańskich, którzy po kilku latach wrócili do macierzystego kraju. Wstąpił od nowicjatu misyjnego braci szkolnych w Belgii. Pracował najpierw w szkole w Astordze, a od 1933 r. w Turonie. Jest pierwszym kanonizowanym świętym pochodzącym z Argentyny.

Br. Anicet Adolf (Manuel Seco Gutiérrez), ur. 4 października 1912 r. w Celada Marlantes (Santander), był najmłodszym członkiem wspólnoty w Turonie. Wcześniej osierocony przez matkę, otrzymał religijne wychowanie od ojca. W 1930 r. złożył pierwsze śluby. Po uzyskaniu dyplomu nauczyciela w 1933 r. pracował w szkole w Valladolid, a później w Turonie. W obliczu

śmierci zachował spokój i pogodę ducha, co zdumiało nawet jego zabójców.

Br. August Andrzej (Román Martínez Fernández), ur. 6 maja 1910 r. w Santander. W młodym wieku chciał wstąpić do zgromadzenia braci szkolnych, ale sprzeciwiła się temu matka. Dopiero gdy poważnie zachorował, matka złożyła ślub, że jeśli chłopiec wyzdrowieje, pozwoli mu spełnić dążenia. Pierwsze śluby złożył w 1927 r.

W Turonie pracował niespełna rok, poniósł śmierć jeszcze przed złożeniem ślubów wieczystych.

MĘCZENNICZY XX WIEKU...

Wraz z br. Cyrylem Bertramem i jego siedmioma towarzyszami zginął **o. Innocenty od Niepokalanej** (Manuel Canoura Arnau), pasjonista. Ur. 10 marca 1887 r. w S. Cecilia del Valle de Oro, w wieku 14 lat wstąpił do seminarium ojców pasjonistów w Peñafiel. Studiował filozofię i teologię, a w 1920 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1934 r. pracował jako kapłan w Mieres. 4 października był w szkole w Turonie, aby wypowiadać uczniów przed pierwszym piątkiem miesiąca, co doprowadziło go do męczeństwa razem z grupą braci szkolnych.

Członkiem Zgromadzenia Braci Szkół Chrześcijańskich był także **br. Jakub**

Hilary (Manuel Barbal Cosán), który poniósł śmierć męczeńską trzy lata później. Urodzony 2 stycznia 1898 r. w Enviny (Lerida), wstąpił najpierw do seminarium w Seo de Urgel, ale postępująca głuchota zmusiła go do rezygnacji ze studiów. Przyjęty do zgromadzenia braci szkolnych, w 1918 r. rozpoczął pracę apostolską i mimo trudności ze zdrowiem był cenionym nauczycielem. Po całkowitej utracie słuchu zrezygnował z nauczania i zajął się pracami fizycznymi. Został aresztowany w grudniu 1936 r. w Mollerusie. W styczniu 1937 r. odbył się nad nim proces-farsa, w którym skazano go na śmierć. Został rozstrzelany 16 stycznia w Tarragonie.

Jan Paweł II kilkakrotnie wynosił do chwały ołtarzy męczenników z tamtego okresu, łącznie około 200 osób. Bo wielu, naprawdę wielu cierpiało i poniosło śmierć za wiarę w Chrystusa. W naszych czasach również są tacy. Najczęściej słyszymy o misjonarzach, zarówno księżach, zakonnikach i zakonnicach, których posługa i głoszenie Słowa Bożego niejednokrotnie zawiodły w obce kraje. Często stokroć tam gdzie jest głód, nędza i ubóstwo. Ale również i tam, gdzie trwa terror, wojny domowe, walki gangów, gdzie rządzą mafie narkotykowe. To tam misjonarze uczą, leczą, modlą się i oddają całe swoje życie, noce i dni w posłudze Bogu i ludziom. I nie zniechęca ich niebezpieczeństwo i wizja śmierci. A czy my, tu - w domu - potrafimy przyznać się do wiary w Boga? Czy żyjąc w spokoju, bez groźby wojny i zamieszek otwarcie mówimy: tak, wierzę? Czy chcemy i pokazujemy innym wartości chrześcijańskie, którymi powinniśmy żyć? Czy potrafimy chociażby publicznie uczynić znak krzyża, w autobusie czy na ulicy, gdy mijamy kościół?

Teresa Orłowska

PAŹDZIERNIK MIESIĄCEM MARYJNYM

Maryja – Matka Boża otoczona jest w Polsce szczególnym kultem, czego wyrazem są uroczystości o zasięgu ogólnopolskim, diecezjalnym oraz lokalnym, odbywające się w maju oraz październiku każdego roku. W maju świętujemy uroczystości: Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej, Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych oraz Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Odprawiane są wówczas nabożeństwa ku czci Maryi nie tylko w kościołach, kaplicach, ale i przy krzyżach przydrożnych. Drugim miesiącem Maryjnym, zwanym Miesiącem Różańcowym, jest październik. Święto Matki Bożej Różańcowej w dniu 7 października ustanowił papież Pius V, a Ojciec Święty Leon XIII w 1885 r. postanowił, aby przez cały październik odmawiany był różaniec. Inicjatywy te podjęto w podzięce za zwycięstwo chrześcijan w bitwie z muzułmanami.



INWAZJA ISLAMU

Islam od VII wieku dążył do narzucenia światu swojej religii. Ekspansję rozpoczął kalif Oman zdobywając Jerozolimę i Ziemię Świętą, które przestały należeć do chrześcijan. W VIII wieku muzułmanie opanowali Afrykę Północną, a następnie Hiszpanię. Przez krótki czas inwazja Mahometan była powstrzymywana przez wyprawy krzyżowe. Po zdobyciu Konstantynopola w 1453 r. Imperium Osmańskie (państwo tureckie na Bliskim Wschodzie) zaczęło przejmować kontrolę nad całym szlakiem handlowym z Indii do Europy. Zrodziło to spory z kupiecką Republiką Wenecji. W XVI wieku imperium muzułmańskie wybudowało ogromną flotę. Planowało zająć chrześcijańskie porty śródziemnomorskie

i ruszyć na podbój Rzymu, a potem Europy. W 1570 r. Cypr został najechany przez wojska tureckie. Po upadku Nikozji papież Pius V zorganizował dla obrony Famagusty (obleganej od 18 września 1570 r. do 6 sierpnia 1571 r. wśród państw chrześcijańskich Ligę Świętą, w której główne role odgrywały Hiszpania i Wenecja.

RÓŻANIEC NAJLEPSZYM ORĘŻEM

Na wieść o zbliżającej się wojnie, Papież Pius V rozpoczął odmawianie modlitwy różańcowej w intencji powstrzymania islamizacji Europy i wezwał do niej wszystkich katolików.

Źródła historyczne podają, że 7 października 1571 r. na południowy zachód od Lepanto (obecnie Nafpaktos) na morzu Jońskim, w pobliżu Grecji zebrało się dwieście pięćdziesiąt okrętów Imperium Osmańskiego i dwieście Ligi Świętej (sojuszu Państwa Kościelnego z innymi katolickimi państwami przeciw Imperium Osmańskiemu). Stoczyły ze sobą jedną z bardziej krwawych bitew morskich. Z dwustu pięćdziesięciu galer tureckich sześćdziesiąt zostało zatopionych lub dostało się do niewoli. Z armii tureckiej, liczącej siedemdziesiąt pięć tysięcy doborowych żołnierzy dwadzieścia siedem tysięcy zatono, a pięć tysięcy dostało się do niewoli. Straty chrześcijańskie wyniosły: dwanaście zatopionych galer i osiem tysięcy zabitych. Bitwa powstrzymała inwazję Imperium Osmańskiego na Europę.

Zwycięstwo flotyli chrześcijańskiej pod Lepanto papież przypisał



modlitwie różańcowej i ustanowił święto Matki Bożej Różańcowej właśnie 7 października. W encyklice napisał: *Pragniemy szczególnie, aby nigdy nie zostało zapomniane wspomnienie wielkiego zwycięstwa uzyskanego od Boga przez zasługi i wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny w dniu 7 października 1571 r., odniesione w walce przeciw Turkom, nieprzyjaciółom wiary katolickiej.*

Maryjny charakter października podkreślił również w 1885 r. papież Leon XIII, wzywając do codziennego, właśnie w tym miesiącu, odmawiania różańca. Ojciec Święty Leon XIII zasłużył na miano „papieża różańcowego” dlatego, że wydał aż 12 encyklik poświęconych różańcowi.

Opracował Aleksander Orłowski

NOWENNA DO MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY

Nowenny są bardzo popularną formą kultu Najświętszej Maryi Panny. Najbardziej znaną, praktykowaną na całym świecie jest Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Jest ona publicznym nabożeństwem zaaprobowanym przez Stolicę Apostolską, polegającym na wspólnej modlitwie przed ikoną Matki Bożej Nieustającej Pomocy w obranym dniu tygodnia, którego celem jest uwielbienie i dziękczynienie składane Bogu za otrzymane łaski oraz przedkładanie prośb w modlitwie ufnej i wytrwałej za wzorem i przyczyną Maryi. Nieustanna Nowenna - sprawowana w kościołach i kaplicach, domach i szpitalach, transmitowana przez radio, telewizję i internet - umacnia dziś wiarę i modlitwę milionów wierzących.



POCZĄTKI NOWENNY

Nieustanna Nowenna została zapoczątkowana przez o. Andrew Browne CSsR 11 lipca 1922 r. w kościele św. Alfonsa w Saint Louis (USA). Wprowadził on cotygodniowe nabożeństwo ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Nabożeństwa te nazwano początkowo Novenolialia, a od 1927 r. praktyka ta została przez O. Henry'ego Suttona CSsR nazwana Nieustanną Nowenną. Z Saint Louis

Nowenna została przeszczepiona z dużym skutkiem do innych miast Stanów Zjednoczonych oraz do Kanady. Po II wojnie światowej spotkała się z przechodzącym wszelkie oczekiwania przyjęciem na Dalekim Wschodzie zwłaszcza w Indiach, Ceylonie, Filipinach, Indochinach, Australii. Z podobnym przyjęciem spotkała się także w Ameryce Południowej i Afryce.

NOWENNA W EUROPIE

W Wielkiej Brytanii po raz pierwszy Nowennę Nieustanną zaczęto odprawiać najprawdopodobniej ok. 1932 r. Zapoczątkował to nabożeństwo ks. kanonik O'Reilly, proboszcz kościoła św. Piotra w Birmingham. Do samej Europy Nowenna dotarła wraz z redemptorystami - kapelanami armii amerykańskiej podczas lądowania w Irlandii. Odprawiono ją tam, prosząc o ratunek dla zmiażdżonej Europy. Miało to miejsce w Belfaście w 1943 r. Już po sześciu latach Nowenna była odprawiana w trzystu kościołach Anglii i Szkocji.

NOWENNA W POLSCE

W Polsce Nieustanna Nowenna została odprawiona po raz pierwszy dla wielkiej rzeszy wiernych, zgromadzonych w kościele redemptorystów pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Gliwicach 23 stycznia 1951 r. Dzień ten przyjmuje się powszechnie za oficjalną datę wprowadzenia nabożeństwa do Polski. W pierwszej Nowennie uczestniczyło 2737 osób oraz wpłynęło 2700 prośb i 500 podziękowań. Misjonarze redemptoryści z o. Stanisławem Szczurkiem CSsR na czele, poczynawszy od Gliwic założyli setki tych nabożeństw w Polsce. W Toruniu, w kościele św. Józefa, 12 grudnia 1951 r. o. Szczurek zaprowadził trwającą nieprzerwanie do dziś tradycję środowych Nieustannych Nowenn, która obecnie jest transmitowana przez Radio Maryja na cały świat. Nowenna Nieustanna znana jest również na Białorusi, w Rosji, Kazachstanie, zwłaszcza tam gdzie pracują redemptoryści.



MODLITWA NOWENNA

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy jest odprawiana co tydzień w środy w tysiącach parafii na całym świecie. Jednak jak sama nazwa wskazuje, Nowennę można odprawiać również przez dziewięć kolejnych dni. My serdecznie zapraszamy do osobistej modlitwy, nawet w zaciszu domowym, aby poprzez Maryję upraszać mnogość łask u Jej Syna.

Obrzędy wstępne

Na rozpoczęcie śpiewa się wezwanie: „O Maryjo, witam Cię” lub inną pieśń do Matki Bożej. Po niej odmawia się wspólnie tzw. Modlitwę Rzymską:

O Matko Nieustającej Pomocy, z największą ufnością przychodzę dzisiaj przed Twój święty obraz, aby błagać o pomoc Twoją. Nie liczę na moje zasługi, ani na moje dobre uczynki, ale tylko na nieskończone zasługi Pana Jezusa i na Twoją niezrównaną miłość macierzyńską. Tyś patrzyła, o Matko, na rany Odkupiciela i na krew Jego wylaną na krzyżu dla naszego zbawienia. Tenże Syn Twój umierając dał nam Ciebie za Matkę. Czyż więc nie będziesz dla nas, jak głosi Twój słodki tytuł: Nieustającą Wspomożycielką? Ciebie więc, o Matko Nieustającej Pomocy, przez bolesną mękę i śmierć Twojego Boskiego Syna, przez niewypowiedziane cierpienia Twego Serca, o Współodkupicielko, błagam najgoręcej, abys wyprosiła mi u Syna Twego tę łaskę, której tak bardzo pragnę i tak bardzo

potrzebuję... (tu przedstawiamy Matce Bożej nasze prośby) Ty wiesz, o Matko Przebłogosławiona, jak bardzo Jezus, Odkupiciel nasz, pragnie udzielać nam wszelkich owoców Odkupienia. Wyjednaj mi przeto, o Najłaskawsza Matko, u Serca Jezusowego tę łaskę, o którą w tej nowennie pokornie proszę, a ja z radością wychwalać będę, razem z Tobą, nieskończone miłosierdzie Boga. Amen.

Czytanie Słowa Bożego i kazanie (np. w formie przemówienia katechizmowego lub rozważania, gdy Nowenna jest odprawiana w kościele)

Wezwania dziękczynne

Odczytywane są pisemne podziękowania złożone na Nieustanną Nowennę, modląc się w domu zanosimy własne podziękowania. Po nich następują wspólne wezwania dziękczynne:

O Maryjo, razem z tymi, którzy dzisiaj dali świadectwo o łaskach otrzymanych od Boga przez Twoje wstawiennictwo, łączymy nasze dziękczynienia i wołamy:

Za miłość Twą macierzyńską, – Dziękujemy Ci, Matko Nieustającej Pomocy.

Za dobroć Twą niezrównaną, – Dziękujemy Ci, Matko Nieustającej Pomocy.

Za litość nam okazaną, – Dziękujemy Ci, Matko Nieustającej Pomocy.

Za natchnionych nadzieją, – Dziękujemy Ci, Matko

Nieustającej Pomocy.

Za wyzwolonych z mocy grzechu, – Dziękujemy Ci, Matko Nieustającej Pomocy.

Za uzdrowionych z choroby, – Dziękujemy Ci, Matko Nieustającej Pomocy.

Za pocieszonych w strapieniu, – Dziękujemy Ci, Matko Nieustającej Pomocy.

Za ocalonych z rozpacz, – Dziękujemy Ci, Matko Nieustającej Pomocy.

Za wysłuchanych w błaganiu, – Dziękujemy Ci, Matko Nieustającej Pomocy.

Za wszystkie łaski nam i innym wyświadczone. – Dziękujemy Ci, Matko Nieustającej Pomocy.

Tobie, o Maryjo, śpiewamy pieśń wdzięczności i Tobie zawieramy nasze życie. Bądź z nami w każdy czas, wypraszasz nam odpuszczenie naszych grzechów, abyśmy mogli prowadzić nowe życie, wysłużone nam przez Zbawiciela.

Śpiewamy pieśń dziękczynną do Matki Bożej.

Wezwania błagalne

Odczytywane są pisemne prośby złożone na Nieustanną Nowennę, modląc się w domu, zanosimy nasze własne prośby. Po nich następują wspólne wezwania błagalne:

Za błądzących, abys ich na drogę prawdy sprowadziła, – Błagamy Cię, Matko Nieustającej Pomocy

Za kuszonych, abys ich z siideł szatańskich wybawiła, – Błagamy Cię, Matko Nieustającej Pomocy

Za upadających, abys ich w dobrym podtrzymywała, – Błagamy Cię, Matko Nieustającej Pomocy

Za grzeszników, abys im żal i łaskę spowiedzi wyjednala, – Błagamy Cię, Matko Nieustającej Pomocy

Za sieroty i opuszczonych, abys im Matką była, – Błagamy Cię, Matko Nieustającej Pomocy

Za biednych i potrzebujących, abys ich wspomagała, – Błagamy Cię, Matko Nieustającej Pomocy

Za płaczących, abys im łzy otarła, – Błagamy Cię, Matko Nieustającej Pomocy

Za strapiionych, abys ich pocieszyła, – Błagamy Cię, Matko Nieustającej Pomocy

Za chorych, abys ich uzdrowiła, – Błagamy Cię, Matko Nieustającej Pomocy

Za zmarłych, abys ich do radości życia wiecznego doprowadziła, – Błagamy Cię, Matko Nieustającej Pomocy

O wysłuchanie wszystkich prośb naszych. – Błagamy Cię, Matko Nieustającej Pomocy

Śpiewamy pieśń błagalną do Matki Bożej.

Zakończenie

Jeśli po Nieustannej Nowennie lub bezpośrednio przed nią sprawuje się Eucharystię, po wezwaniach błagalnych i pieśni odmawia się antyfonę „Pod Twoją obronę”. Na zakoń-

czenie wykonuje się śpiew: „O Maryjo, żegnam Cię” lub inną stosowną pieśń, która może być pieśnią mszalną na wejście. Nie można jednak łączyć Nowenny z Mszą św. Jeśli po Nieustannej Nowennie lub bezpośrednio przed nią nie sprawuje się Eucharystii lub też Nowenna jest odprowadzana w domu, wspólne błagania można zakończyć Modlitwą Pańską. Odmawia się także modlitwę:

Panie Jezu Chryste, Ty dałeś nam swoją Rodzicielkę Maryję, której sławny obraz czcimy, jako Matkę gotową nieustannie pomagać, spraw, abyśmy gorliwie wypraszając Jej macierzyńską pomoc, nieustannie doznawali owoców Twego odkupienia. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Jeśli nie sprawuje się Eucharystii, następuje błogosławieństwo. Jeżeli modlimy się w zaciszu domowym, warto poświęcić jeszcze kilka chwil na modlitwę.

Modlitwa za potrzebujących pomocy

Matko Nieustającej Pomocy, proszę za wszystkich potrzebujących pomocy, za cały Kościół święty i za całą nieszczęśliwą ludzkość. Zobacz, Królowo świata, jak wielka jest liczba potrzebujących, smutnych i cierpiących. Czy Ty nie jesteś Matką Nieustającej Pomocy? Czy nie jesteś Wszechmocą błagającą? Przecież nie brakuje Ci ani potęgi, ani dobroci, by przyjąć z pomocą w każdej potrzebie i nieszczęściu. Okaż nam się Matką, spiesz z pomocą swoją w naszych potrzebach. Spiesz nam z pomocą swoją zawsze, a zwłaszcza w godzinie naszej śmierci. Amen.

Akt codziennego oddania się Matce Bożej

O Pani moja, o Matko moja, Tobie oddaję się cały, a na dowód mego oddania poświęcam dziś Tobie moje oczy, uszy, usta i serce, poświęcam całego siebie. Skoro, więc jestem Twoim o Dobra Matko, strzeż mnie i broń mnie, jako własności swojej. Amen.

Modlitwa

Święta Maryjo, spiesz nam na pomoc nieszczęśliwym, podnoś przygnębionych, pocieszaj płaczących, módl się za ludem, wstawiaj się za duchowieństwem, oręduj za poświęconymi Bogu. Niech wsparcia Twego doznają wszyscy, którzy wzywają Twojej Nieustającej Pomocy. Amen.

Gorąco zachęcamy wszystkich do zanoszenia prośb i błagań do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Jest Ona najlepszą orędowniczką u Swojego Syna. Jeżeli nie mamy możliwości uczestniczyć w tej Nowennie w kościele, odprawiamy ją sami w domu. Ta modlitwa na pewno ukozi nasze serca.

Monika Kościuszko-Czarnecka

USIAŚĆ Z PANEM BOGIEM

Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele, a jedno jest potrzebne. Maria wybrała dobrą część, która nie będzie jej odebrana. Te słowa wypowiedział Jezus do Marty, która miała pretensje do swej siostry Marii o brak pomocy z jej strony w ugoszczeniu Go. Ten fragment Ewangelii św. Łukasza oraz pewna bransoletka, która znalazła się w koszu na śmieci, zainspirowały mnie do przemyśleń nad tym, ile czasu poświęcam Bogu i w jaki sposób.



BRANSOLETKA W KOSZU

Jakiś czas temu kupiłam sobie silikonową bransoletkę z napisem „Jezu, ufam Tobie”. Postanowiłam, że będę na nią patrzeć w chwilach zdenerwowania, po to, aby zwrócić się do swego Przyjaciela o pomoc. Któregoś dnia, kiedy wykonywałam mnóstwo rzeczy, które wydawały mi się po prostu niezbędne do tego, by mój dom się nie rozpadł, a rodzina była szczęśliwa, zauważyłam, że nie mam jej na nadgarstku. A przecież silikonowe bransoletki nie spadają, nie rwą się, więc jest naprawdę minimalne ryzyko ich zgubienia. A jednak. Kiedy przeszukałam już wszystkie kąty, a nawet zaczęłam szukać strony internetowej, żeby kupić następną, zajrzałam do kosza na śmieci. I ona tam leżała. Wtedy dopiero usiadłam i zastanowiłam się: nie przeczytałam dziś jeszcze Ewangelii, nie westchnęłam nawet do Boga, bo wszystko inne było od Niego ważniejsze. Głupia rzecz, bo oczywiście można całkowicie racjonalnie wytłumaczyć jak ta bransoletka znalazła się w koszu, ale oczywiście zasmucił mnie ten widok, bo uzmysłowił mi, że zaniedbałam relację z Panem Bogiem.

OJ, MARTO

Wracając do cytowanego wcześniej fragmentu Ewangelii, jest mnóstwo interpretacji zdarzenia, które miało

miejsce w domu Marty i Marii. Uważam, że Marta nie miała złych intencji, po prostu chciała ugościć Jezusa tak, jak umiała najlepiej. Tylko, że On zachęcił ją, by oderwała się od utartych przyzwyczajeń, od powinności, aby zwyczajnie z Nim usiadła i pobyła. Jak Maria, która *usiadła u stóp Pana i wsłuchiwała się w Jego słowo*. I tu jest cała cudowność Boga, który nie wymaga, abyśmy w relacji z Nim, dokonywali wielkich czynów, żeby udowodnić jak jest dla nas ważny. Tylko, że niestety muszę sobie o tym nieustannie przypominać, bo właśnie dlatego, że Pan Bóg się nie narzuca, potrafi być przeze mnie zepchnięty gdzieś na koniec listy obowiązków.

ORA ET LABORA...

...czyli módl się i pracuj - może być ratunkiem nie tylko dla mnie. Gdy byłam w sejneńskiej bazylice na Mszy św., podczas kazania ksiądz przypominał o niestosowanym już raczej mierniku czasu, to znaczy „na ileś zdrowasiek”, odmówienie pacierza. Wspominał też o ludziach pracujących na polu, którzy nie zawsze mogą oderwać się od pracy, modlili się w jej trakcie na przykład śpiewając. I biorąc sobie to do serca, kilka już razy udało mi się odmówić koronkę w czasie zmywania naczyń, włączając sobie nagranie z internetu.

MODLITWA ŻEBRACZA

Małgorzata Wałęjko (świecka dominikanka, teolog, pedagog i publicystka) w jednym z videoblogów powiedziała, że miała problem z tym, iż nie poświęca modlitwie tyle czasu, ile by chciała. Jej spowiednik poradził, aby nie bała się dawać Bogu mało, w miarę swoich możliwości. Zastosowała tę radę wplatając nawet krótką modlitwę w codzienne czynności, tzn. odmawiając różaniec w autobusie, czy modląc się Modlitwą Pańską przy śniadaniu. Wspominała również o niedocenianiu przez osoby starsze (które mają trochę więcej czasu) uprawiania modlitwy kontemplacyjnej, czyli po prostu spokojnym byciu z Panem Bogiem.

COŚ OD MARTY, COŚ OD MARI

Historia siostr Marty i Marii skłoniła mnie do zastanowienia się, nie na jakim miejscu jest dla mnie Bóg, tylko w jakim miejscu ja jestem przy Nim. Czerpiąc od Marty, chcę aby moja częśćka była wpleciona w codzienność, a czerpiąc od Marii - chcę nauczyć się zatrzymać przy Bogu. Dla mnie żadna z postaw kobiet nie jest ani lepsza, ani gorsza, bo w obu mogę znaleźć siebie. Co ciekawe, gdy przywołamy Ewangelię św. Jana o wskrzeszeniu Łazarza: *Kiedy Marta usłyszała, że Jezus nadchodzi, wybiegła Mu naprzeciw. Maria natomiast pozostała w domu, to okazuje się, że w obliczu śmierci brata, to Marta pobięła na spotkanie Jezusowi. Chcę przez to powiedzieć, iż na nic nie przydadzą się analizy, która modlitwa jest skuteczniejsza, jeśli nie zechcemy usiaść z Panem Bogiem lub nawet pobiec do Niego i być z Nim naprawdę.*

Kamila Zajkowska

WERNISAŻ PARAFIALNYCH ARTYSTÓW

W niedzielę, 13 października, w sali wystawowej kościoła Świętego Kazimierza Królewicza odbyło się otwarcie wystawy prac plastycznych uczestników Klubu Seniora. Wernisaż otworzył ks. Wojciech Łazewski, proboszcz tutejszej parafii, który w ciepłych słowach powitał artystów i zgromadzonych gości. Piękne prace malarskie i graficzne powstały podczas pięciu spotkań w klubie „Dobry Czas”. Autorzy zmierzali się z tematami:

„Kwiecista łąka” - studium malarskie kwiatów

„Kartka z zielnika” - technika malarska akwareli

„Dawny Białystok” - zadanie rysunkowo-malarskie.

Piękne artystyczne efekty powstały pod okiem wykwalifikowanego instruktora - artysty plastyka Moniki Sienkiewicz. Wystawa jest nadal otwarta a bardzo ciekawe obrazy wzbudzają wiele pozytywnych emocji.



Warto przypomnieć, iż Klub Seniora działa w ramach aktywizacji społecznej osób starszych i w wieku poprodukcyjnym „Aktywny Senior -

Niewykluczony” i chętnie otwiera swoje podwoje dla kolejnych uczestników.

Elżbieta Węgierska

WSTAŃCIE, CHODŹMY!

Tego czerwcowego dnia 1991 r. wszystkie drogi prowadziły w jedno miejsce - na białostockie lotnisko Krywlany. Byłam wówczas ośmioletnią dziewczynką, która w maju przystąpiła do Sakramentu Pierwszej Komunii Świętej. Błędym światem wraz z moją mamą szłam ulicami Białegostoku, aby przywitać wielkiego Polaka - Papieża Jana Pawła II. Co jako dziecko zapamiętałam z tych dni? Niewiele, pamiętam jednak, że miałam na sobie białą suknię, którą dostałam od rodziców na uroczystość przyjęcia Pana Jezusa, ludzi, którzy śpiesznie podążali na spotkanie z Ojcem Świętym oraz najważniejsze: oczy mojej mamy, które wpatrzone w nadlatujący samolot papieski, nie potrafiły powstrzymać łez i jej słowa: „Jest, naprawdę tu jest. Leci!!! Widzę go!”. Podejrzewam, że ten czas nie tylko dla mojej mamy, ale również dla innych ludzi był niezwykłym spotkaniem, niosącym ze sobą wielkie przeżycie, wynikające z bliskości Ojca Świętego, którą większość z nas odczuwa do dziś.

DZIEŃ PAPIESKI

Młode pokolenie, które nie miało możliwości osobistego spotkania Świętego Papieża Polaka, dziś także czerpie z jego nauczania. Okazją do tego jest chociażby corocznie obchodzony Dzień Papieski, którego obchody ukazują osobę i dzieło św. Jana Pawła II. Dzień Papieski obchodzony jest każdego roku, w niedzielę bezpośrednio poprzedzającą wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Stwarza on okazję do ponownego odczytania papieskie-





go nauczania, co jest niezwykle ważne szczególnie po kanonizacji Ojca Świętego. W tym roku hasłem przewodnim dnia papieskiego jest „Wstańcie, chodźmy!”. Dodajmy też, że co roku 16 października, obchodzimy Dzień Papieża Jana Pawła II - polskie święto, ustanowione w 2005 r. przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w hołdzie Papieżowi-Polakowi.

WSPOMNIENIA NA SŁODKO

W niedzielę, 20 października 2019 r., nasza parafia po raz kolejny postanowiła uczcić pamięć o Janie Pawle II.

Oprócz poświęconego Mu wieczornego spotkania w górnym kościele, zakończonego Apelem Jasnogórskim, od rana na placu przed świątynią gościł słodki akcent tego dnia - kremówki, ulubione ciastko Papieża-Polaka. Trzeba przyznać, że taka forma uczczenia pamięci Ojca Świętego bardzo przypadła do gustu naszym parafianom. Kremówki wywołały sporo uśmiechu na twarzach ludzi, którzy dosyć tłocznie ustawiali się w kolejce, aby zakupić słodki produkt. - *To wspomniały pomysł* - zachwalała pani Ola. - *Z pewnością kojarzy się z Janem Pawłem II. I na do-*

datek będzie znakomitą formą deseru po niedzielnym obiedzie. - A wystarczy dla wszystkich? - dopytywał ktoś inny z kolejki. Wystarczyło, prawie. Każdy, kto chciał w ten sposób umilić ten dzień, mógł skorzystać ze słodkiego poczęstunku. W sumie parafia św. Kazimierza zakupiła 500 kremówek. Wszystkie rozeszły się jak przysłowiowe ciepłe bułeczki. Ciekawe, czy Święty Jan Paweł II uśmiechał się widząc naszą niedzielną kremówkową akcję przez okno w Domu Ojca?

JAK TO Z KREMÓWKAMI BYŁO...

16 czerwca 1999 r. w Wadowicach, podczas spotkania z mieszkańcami rodzinnego miasta Jan Paweł II wspominał: „*Tu, w tym mieście, w Wadowicach, wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, i studia się zaczęły, i teatr się zaczął, i kapłaństwo się zaczęło (...). A więc tam jest ulica Mickiewicza, tam jest Zatorska, tak, tu jest Krakowska. (...) A tam była cukiernia. Po maturze chodziliśmy na kremówki. Że myśmy to wszystko wytrzymali, te kremówki po maturze...*”. Wszyscy pamiętają serdeczny uśmiech Papieża, gdy opowiadał o ulubionych kremówkach i zastanawiali się, jaka tajemnica się w tym kryła. Przyjaciele z młodości Karola Wojtyły tłumaczyli potem, że Papież uśmiechnął się na ich wspomnienie dlatego, że zjadali ich ogromne ilości. Organizowali nawet specjalne konkursy, kto zje więcej. Wojtyła potrafił zjeść ich podobno 8-10. Lokal, o którym mówił Papież, prowadził wiedeński cukiernik Karol Hagenhuber. Przywiózł on ze sobą recepturę produkcji kremówek zaczerpniętą od najlepszych mistrzów cukierniczych z Wiednia. I choć cukiernia przestała działać w 1945 r., jednak wspomniane przez Ojca Świętego kremówki można dziś kupić we wszystkich wadowickich cukierniach. A od tego roku, w październiku, także w parafii św. Kazimierza na białostockich Dziesięcinach.

Izabela Piszczałowska



KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA

- ŚWIĘTY PAWEŁ OD KRZYŻA

Paweł Franciszek Danei urodził się 3 października 1694 r. w Ovada we Włoszech. Od swej młodości praktykował życie modlitwą i pokutą. Uczęszczał do jednej ze szkół w Genui i pomagał ojcu w handlu. Już w początkach nauki z kilkoma towarzyszami wstąpił do bractwa św. Antoniego i został ich przełożonym. W roku 1715 udał się do Wenecji, by wziąć tam udział w zbrojnej wyprawie przeciwko Turkom, jako wrogom krzyża. Kiedy jednak znalazł się w Crema, na modlitwie usłyszał w kościele głos: *Twoim przeznaczeniem jest inna walka - z samym sobą - i głoszenie ukrzyżowanego Chrystusa*. Powrócił do rodziny, zrzekł się swojej części dziedzictwa i udał się do Sestri Ponente. Przed obrazem Matki Bożej postanowił oddać się Bożej sprawie. 23 kwietnia 1719 r. z rąk biskupa Aleksandrii Arboriusza z Gattinara, otrzymał sakrament bierzmowania. W rok po bierzmowaniu, 22 listopada 1720 r. biskup Arboriusz obdarował go tuniką z napisem *Jesu Christi Passio* (Męka Jezusa Chrystusa).

W trudnych przedrewolucyjnych czasach, przemierzając Włochy, gromadził towarzyszy i zakładał klasztory. 11 czerwca 1741 r. złożył pierwsze śluby zakonne. Przybrał sobie wówczas imię Pawła od Krzyża. Aż do śmierci był wybierany na przełożonego generalnego zakonu (obecnie znanego jako pasjoniści, czyli Zgromadzenie Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa, wcześniej jako Zgromadzenie Kleryków Bosych Najświętszego Krzyża i Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa). Pod koniec życia, w 1771 r., wraz z matką Crocifissą Costantini (wcześniej benedyktynką) utworzył zakon sióstr pasjonistek klauzury (Zgromadzenie Męki Chrystusa). Mają one wspólną z ojcami du-



chowość, habit i znak Męki Pańskiej. Łączył życie kontemplacyjno-pokutnicze z dynamicznym głoszeniem miłości Chrystusa Ukrzyżowanego i nawoływaniem do pokuty. Zmarł 18 października 1775 r. Został pochowany w bazylice świętych Jana i Pawła.

Do chwały błogosławionych Pawła od

Krzyża wyniósł Pius IX w roku 1853. Ten sam papież wpisał go uroczystie w poczet świętych (1867 r.). Św. Paweł od Krzyża jest patronem pasjonistów i pasjonistek oraz orędownikiem nabożeństwa do Męki Pańskiej.

Mariusz Perkowski

DEKALOG CODZIENNOŚCI

Wczoraj do ciebie nie należy. Jutro nie-pewne... Tylko dziś jest twoje. Te słowa Świętego Jana Pawła II znamy wszyscy. Tylko dziś jest twoje... To właśnie **DZISIAJ** jest ten dzień, w którym możemy odmienić swoje życie. Nie trzeba wielkich słów i spektakularnych czynów, wystarczą małe gesty.

Poniżej zamieszczamy „Dekalog codzienności” św. Jana XXIII - Papieża Dobroci. W swoich zapiskach w „Dzienniku Duszy” pisał: *Serce moje powinna zawsze przepełniać radość czysta i subtelna, a prawdziwym tego sprawdzianem jest moje zachowanie się wobec drobnych przeciwności. JEDNYM SŁOWEM: MOJA CIERPLIWOŚĆ MUSI BYĆ POGODNA I UŚMIECHNIĘTA, A NIE PONURA, GDYŻ WTEDY TRACI SIĘ CAŁĄ ZA-SŁUGĘ.* Jezu cichy i pokornego serca, uczyn serce moje, według Serca Twego. Mamy nadzieję, że te krótkie, a zarazem wartościowe wskazówki świętego Papieża, będą dla nas wszystkich receptą na piękne i radosne życie.

1. **Tylko dzisiaj** postaram się wyłączyć nie żyć dniem dzisiejszym, nie chcąc rozwiązywać za jednym zamachem wszystkich problemów mego życia.
2. **Tylko dzisiaj** maksymalnie zatroszczę się o moją postawę: być uprzejmym, nikogo nie krytykować, ani tego nie pragnąć, nie uczyć karności nikogo poza samym sobą.
3. **Tylko dzisiaj** będę szczęśliwy w przekonaniu, że zostałem stworzony, aby być szczęśliwym i to nie tylko w przyszłym świecie, ale również teraz.
4. **Tylko dzisiaj** przystosuję się do okoliczności i nie będę domagał się, by to one przystosowały się do moich planów.
5. **Tylko dzisiaj** przeznaczę przynajmniej dziesięć minut na dobrą lekturę,



pamiętając, że jak pokarm potrzebny jest do życia ciała, tak dobra lektura potrzebna jest do życia duszy.

6. **Tylko dzisiaj** uczynię coś dobrego i nikomu o tym nie powiem.

7. **Tylko dzisiaj** uczynię przynajmniej jedną z tych rzeczy, których czynić nie lubię, a jeżeli moje zmysły czułyby się pokrzywdzone, postaram się, aby nikt się o tym nie dowiedział.

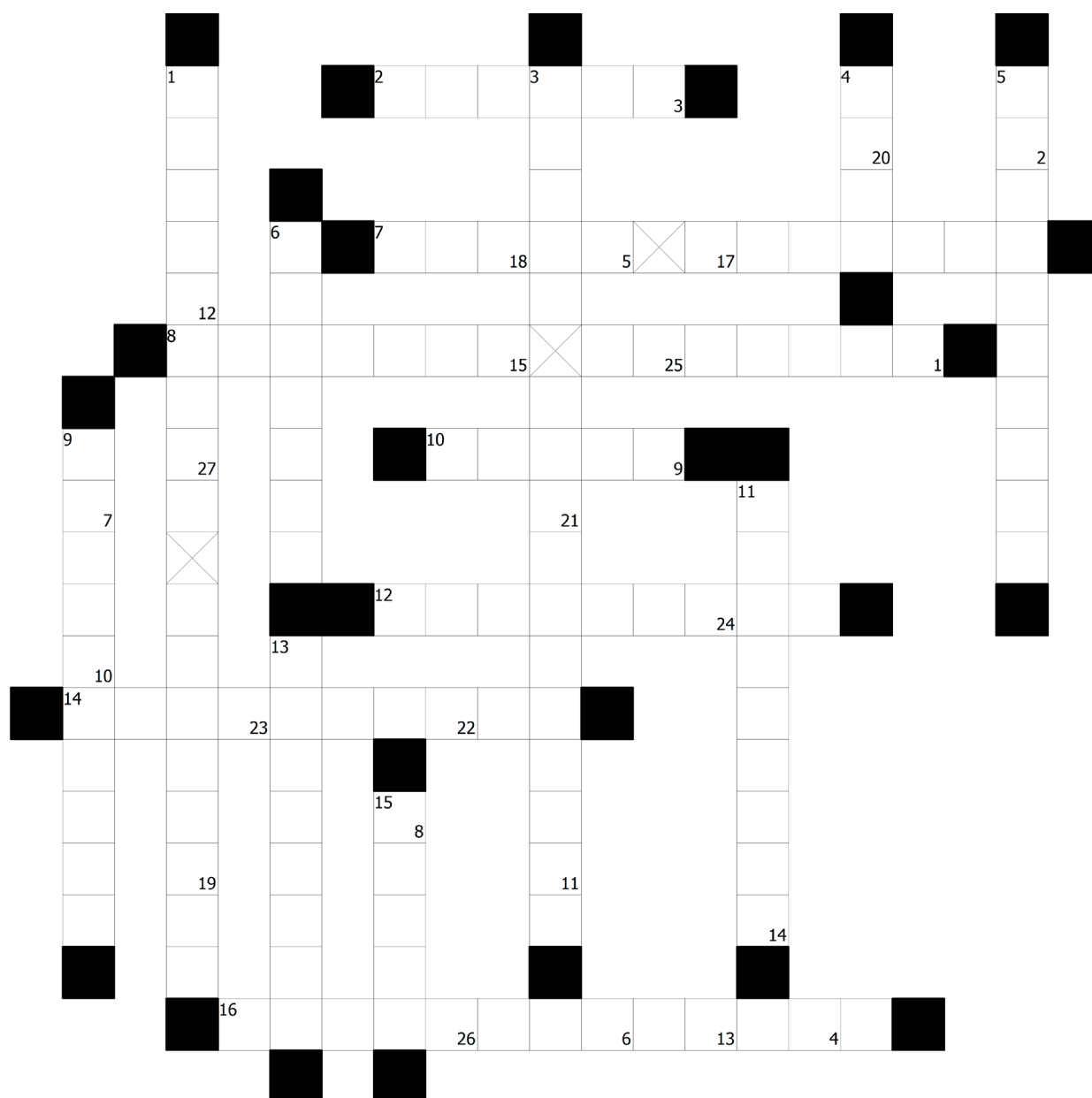
8. **Tylko dzisiaj** sporządzę szczegółowy plan dnia. Może nawet nie wypełni go dokładnie, ale zredaguję. Będę się

strzegł dwóch nieszczęść: pośpiechu i niezdecydowania.

9. **Tylko dzisiaj** będę wierzył niestrudzenie, nawet gdyby okoliczności mówiły co innego, że Opatrzność Boża opiekuje się mną tak, jakby nikogo innego na świecie nie było.

10. **Tylko dzisiaj** nie będę się lękał. Szczególnie zaś nie ulękę się radować pięknem i wierzyć w dobro.

Opracowała Beata Bolesta



Pionowo

1. Tam według przekazu urodził się Św. Łukasz Ewangelista
3. Taki przydomek nadano Wandzie Błęńskiej posługującej na misjach w Ugandzie
4. Imię papieża, który ogłosił św. Teresę od Dzieciątka Jezus patronką misji
5. Męski zakon założony przez św. Pawła od Krzyża
6. Z j. łacińskiego "obmycie"
9. Dnia 7 października obchodzimy święto Matki Bożej ...
11. Inaczej nauka religii
13. Refren rozpoczynający i kończący psalm w liturgii
15. W roku 1399 zbezcześcili Hostię w Poznaniu

Poziomo

2. W Kościele Katolickim jest to prawda, fakt nie podlegający dyskusji i wątpliwości
7. Tymi wezwaniami rozpoczyna się Dekalog Jana XXIII
8. To tym staje się Kościół razem z Chrystusem
10. Jedna z biblijnych siostr, wsłuchana w słowa Jezusa
12. Imię ojca, który zginął wraz z bratem Cyrylem Bertramem i jego siedmioma towarzyszami
14. Nazwa ośrodka edukacji leśnej w Nadleśnictwie Rutka
16. Nazwisko artysty, który namalował obraz "Jezu ufam Tobie"

1 2 3 4 5

6 7 8 9 10 11 12 13 14

15 16 17 18

19 20 21

22 23

24 25 26 27

Rozwiązanie krzyżówki należy dostarczyć do kancelarii parafialnej do 10.11.2019 r. z podaniem imienia i nazwiska oraz numeru telefonu. Hasło krzyżówki z numeru 41 brzmi: *Krzyżu Święty nade wszystko.*

JEDNA MATKA Z DWÓCH OBRAZÓW

Minęło 80 lat od wybuchu II wojny światowej. Już za rok minie 75 lat od jej zakończenia - okrutnej, najokrutniejszej ze wszystkich wojen. Powoli odchodzi pokolenie tych, którzy ją przetrwali, pamiętają i mogą o tamtych czasach opowiedzieć. I zaświadczyć o mocy wiary i modlitwy w rodzinie...



NAJLEPSZA MATKA, OPIEKUNKA LUDZI

- W naszym domu wisały dwa obrazy - mówi pani Irena, z domu Czaczkowska, mieszkanka Dziesięcin. - Obok wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej wisi obraz Matki Boskiej Hodyszewskiej, bardzo czczony w naszych stronach - tłumaczy. - Nieraz modliliśmy się przed tymi obrazami, bo czasy były trudne. I tylko wiara i modlitwa dodawały nam siły.

Pani Irena pochodzi z Łubina Rudółtów. Historię rodzinną z czasów wojny zna tylko z opowieści starszego brata Mariana.

- Nasza wieś leży między Brańskiem i Bielskiem Podlaskim - mówi. - Za miedzą jest Łubin Kościelny.

Rodzice, Franciszka i Zygmunt Czaczkowscy, mieli niewielkie gospodarstwa rolne. I liczne potomstwo: trzy

córki i dwóch synów. Po wybuchu wojny Zygmunt Czaczkowski trafił do Reichu. Na Podlasie przyszli Sowietzi, a potem Niemcy. Ciężko było Franciszce Czaczkowskiej w gospodarstwie. Gromadka dzieci do wychowania, ubrania i nakarmienia, a ziemi niewiele. I męża zabrakło. Na szczęście syn Marian szybko wydorósł i był pomocny w gospodarstwie.

- Moja siostra Krystyna też mamie bardzo pomagała - dodaje pani Irena. - Mama często modliła się przed obrazami z Maryją. Kłękała, a dzieci wraz z nią. To był nasz domowy kościół. Mama modliła się o powrót męża. Dzieci o powrót taty. Brak jakiegokolwiek wiadomości o nim potęgował tylko ból żony, tęsknotę dzieci. I tym żarliwszą modlitwę.

CUDOWNY POWRÓT OJCA

Mijały dni i miesiące okupacji niemieckiej. Rodzina nie traciła nadziei na powrót Zygmunta Czaczkowskiego do domu.

- Bez wiary, bez modlitwy, bez pomocy naszej Maryi - mówi pani Irena - tej siły mogłoby nam zabraknąć. Przecież już od kilku lat nie było żadnej wiadomości o naszym ojcu. Była wojna. Tylu ludzi zginęło, tylu ludzi bez wiści przepadło. A my trwaliśmy w modlitwie z nadzieją na cud. I stał się. Pewnego dnia zjawił się nasz ojciec. Jak widmo, jak z zaświatów - mówi ze wzruszeniem kobieta - Był bardzo wychudzony i głodny. Ale to był ojciec. Naszą radość, nasze łzy wzruszenia moja rodzina musiała natychmiast ukryć. Bo tata postanowił nie wracać do Reichu.



Franciszka i Zygmunt Czackowski

Zygmunt Czackowski został zabrany przez Niemców do III Rzeszy i tam skierowany do gospodarstwa bauera, jako robotnik przymusowy. Pracował ciężko, zaś gospodarz znęcał się nad polskimi wyrobnikami. Pan Zygmunt bardzo tęsknił za swoimi bliskimi, żoną i dziećmi. Długo szukał możliwości kontaktu z rodziną. Podobnie, jak jego bliscy w Łubinie, tak i on szukał wsparcia w modlitwie, błagając Maryję o wstawiennictwo. I stał się cud. Udało mu się wyprosić miejscowego pastora ewangelickiego, aby ten poparł jego prośbę o krótki urlop. Niemiecki duchowny długo zwlekał. Bał się surowych konsekwencji ze strony władz, gdyby Zygmunt nie powrócił do gospodarstwa bauera. I ten nie wrócił. Wiedział, jaki los go tam czeka: głód, ciężka praca i poniewierka.

UKRYTA RADOŚĆ Z OCALENIA

Gdy minął termin powrotu Zygmunta Czackowskiego do bauera, Niemcy natychmiast rozpoczęli poszukiwania. - Co kilka dni zjawiali się w naszym gospodarstwie żandarmi - tłumaczy pani Irena. - Nachodzili nas w różnych godzinach. Straszili. Mama im tłumaczyła, że męża nie widziała od kilku lat. I nie wie, co z nim się stało. Płakała. I dzieci też. Dużo wysiłku ich to kosztowało, aby przed Niemcami odgrywać takie sceny - śmieje się kobieta. - Ojciec zbudował kryjówkę w pobliskim lesie. Wejście znajdowało się przy brzozie. Ten bunkier nie był duży. Aby tylko skryć się i kilka godzin przetrwać - tłumaczy pani Irena. - Ojciec był bardzo wybiedzony, ale rwał się do pomocy. Przecież go tyle czasu nie było w domu i gospodarstwie. Wymyślił cały system ostrze-

gania przed niebezpieczeństwem. Gdy wczesnym świtem, albo późnym wieczorem coś robił w gospodarstwie, wówczas jego starsze dzieci Krystyna i Marian uważnie obserwowali najbliższą okolicę. Na podwórzu, przy drzewie stała bardzo długa tyczka ze szmatą. Widoczna z daleka. Gdy zbliżało się niebezpieczeństwo, któreś z dzieci machało tą tyczką. Nie tylko przed Niemcami ojciec musiał się ukrywać, ale też i przed sąsiadami. Nikt nie mógł dowiedzieć się o jego powrocie do rodzinnego domu. I tak cudownie doczekał on końca wojny.

- Bez Bożej pomocy i wstawiennictwa Maryi z dwóch naszych obrazów, nie byłoby to możliwe. Ani cudowny powrót ojca do domu, ani też jego przetrwanie w ukryciu, ani nasza z tak wielkim trudem ukrywana radosna tajemnica - mówi wzruszona pani Irena.

Marian Olechnowicz

JANA PAWŁA II – MISJA: CHLEB ŁAMANY ZA ŻYCIE ŚWIATA



Drodzy, Bracia i Siostry!

Światowy Dzień Misyjny w tym roku poświęconym Eucharystii pomaga nam lepiej zrozumieć „eucharystyczny” sens naszej egzystencji, przywołując na pamięć klimat panujący w Wierczniku, kiedy Jezus w przeddzień swojej męki ofiarował światu samego siebie, *tej nocy, której został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy, połamał i rzekł: „To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę!”* (1 Kor 11, 23-24).

W niedawnym Liście apostolskim *Mane nobiscum Domine* zachęciłem do kontemplowania Jezusa - „Chleba łamanego” dla całej ludzkości. Biorąc z Niego przykład, również i my powinniśmy dawać życie za braci, zwłaszcza za najbardziej potrzebujących. Eucharystia nosi „znamię powszechności” i w sposób sakramentalny zapowiada, co nastąpi, gdy wszyscy, którzy uczestniczą w ludzkiej naturze, odnowieni w Chrystusie przez Ducha Świętego, będą mogli, oglądając chwałę Bożą, zgodnie powiedzieć: „Ojcze nasz” (Ad gentes, 7). Toteż Eucharystia, pozwalając zrozumieć w całej pełni sens misji, skłania każdego wierzącego, a szczególnie misjonarzy, by byli „Chlebem łamanym za życie świata”.

LUDZKOŚĆ POTRZEBUJE CHRYSTUSA - „CHLEBA ŁAMANEGO”

W naszych czasach odnosi się wrażenie, że społeczeństwo ludzkie jest pogrążone w głębokich mrokach, a jednocześnie wstrząsane przez dramatyczne wydarzenia i nękane przez katastrofalne klęski żywiołowe. Ale podobnie jak *tej nocy, której został wydany* (1 Kor 11, 23), również i dzisiaj Jezus *łamie chleb* (por. Mt 26, 26) za nas i podczas celebracji eucharystycznych ofiaruje samego siebie pod sakramentalnym znakiem swojej miłości do wszystkich. Dlatego pragnęłem przypomnieć, że *Eucharystia nie jest tylko wyrazem komunii w życiu Kościoła; jest ona również programem solidarności dla całej ludzkości* (Mane nobiscum Domine, 27); *jest chlebem z nieba*, który dając życie wieczne (por. J 6, 33) otwiera serca ludzi na wielką nadzieję.

Odkupiciel, który widząc tłumy potrzebujących, litował się nad nimi, *bo byli znękanymi i porzuceni, jak owce nie mające pasterza* (Mt 9, 36), pozostaje obecny w Eucharystii i dalej poprzez wieki okazuje litość ubogiej i cierpiącej ludzkości.

W Jego imię duszpasterze i misjonarze wyruszają na niezbadane szlaki,

by wszystkim zanieść „chleb” zbawienia. Pobudza ich do tego świadomość, że ten, kto pozostaje zjednoczony z Chrystusem, będącym *w centrum nie tylko dziejów Kościoła, ale również historii ludzkości* (por. Ef 1, 10; Kol 1, 15-20) (Mane nobiscum Domine, 6), może zaspokoić najgłębsze pragnienia ludzkiego serca. Tylko Jezus może w ludziach zaspokoić głód miłości i ugasić pragnienie sprawiedliwości. Jedynie On umożliwia każdej osobie uczestnictwo w życiu wiecznym: *Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś spożywa ten chleb, będzie żył na wieki* (J 6, 51).

KOŚCIÓŁ WRAZ Z CHRYSTUSEM STAJE SIĘ „CHLEBEM ŁAMANYM”

Gdy wspólnota kościelna sprawuje Eucharystię, zwłaszcza w niedzielę, dniu Pańskim, doświadcza w świetle wiary, jak wielką wartość ma spotkanie ze zmartwychwstałym Chrystusem, i coraz lepiej uświadamia sobie, że Ofiara eucharystyczna jest składana *za wszystkich* (por. Mt 26, 28). Jeśli naszym pokarmem jest Ciało i Krew ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana, nie możemy zatrzymywać tego „daru” tylko dla siebie. Przeciwnie, należy się nim dzielić. Z gorącej miłości do Chrystusa rodzi się odważne głoszenie Chrystusa; głoszenie to poprzez męczeństwo staje się najwyższą ofiarą złożoną z miłości do Boga i do braci. Eucharystia prowadzi do wielkodusznej działalności ewangelizacyjnej i do czynnego zaangażowania w budowę społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i braterskiego.

Wyrażam z serca płynące życzenie, aby dzięki obchodom Roku Eucharystii wspólnoty chrześcijańskie starały się zaradzić *czynną braterską pomocą którejś z tak licznych form ubóstwa na naszym świecie* (Mane nobiscum

Domine, 28). Bowiem *tylko po wzajemnej miłości i trosce o potrzebujących zostaniemy rozpoznani jako prawdziwi uczniowie Chrystusa* (por. J 13, 35; Mt 25, 31-46). *To właśnie jest kryterium, wedle którego będzie mierzona autentyczność naszych celebracji eucharystycznych* (Mane nobiscum Domine, 28).

MISJONARZE - „CHLEB ŁAMANY” ZA ŻYCIE ŚWIATA

Również i dzisiaj Chrystus nakazuje swoim uczniom: *wy dajcie im jeść* (Mt 14, 16). W Jego imię misjonarze podążają do tyłu zakątków świata, by głosić Ewangelię i dawać jej świadectwo. Dzięki ich działalności rozbrzmiewają słowa Odkupiciela: *Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie* (J 6, 35). Oni sami stają się „chlebem

łamanym” za braci, niekiedy składając w ofierze swe życie.

Jak wielu męczenników misjonarzy widziały nasze czasy! Niechaj ich przykład pociągnie licznych młodych do wstąpienia na drogę heroicznej wierności Chrystusowi! Kościół potrzebuje ludzi gotowych całkowicie poświęcić się wielkiej sprawie Ewangelii.

Światowy Dzień Misyjny to okoliczność sprzyjająca uświadomieniu sobie pilnej potrzeby uczestniczenia w misji ewangelizacyjnej, w którą zaangażowane są wspólnoty lokalne oraz rozliczne instytucje kościelne, a zwłaszcza Papieskie Dzieła Misyjne i instytuty misyjne. Misja ta, oprócz modlitwy i ofiary, potrzebuje konkretnego wsparcia materialnego. Jeszcze raz korzystam z okazji, by przypomnieć o cennej służbie, jaką pełnią Papieskie Dzieła Misyjne, i zachęcam wszystkich, by ofiarnie je wspomagali duchowo i materialnie.

Niechaj Najświętsza Maryja Panna, Matka Boża, pomoże nam przeżyć na nowo doświadczenie Wieczernika, aby nasze wspólnoty kościelne stały się naprawdę wspólnotami „katolickimi”, czyli takimi, które wyróżnia „duchowość misyjna”, będąca *wewnętrznym zjednoczeniem z Chrystusem* (Redemptoris missio, 88), połączona ściśle z „duchowością eucharystyczną” wzorowaną na Maryi, „Niewieście Eucharystii” (*Ecclesia de Eucharistia*, 53), oraz otwartość na głos Ducha i potrzeby ludzkości, a należący do nich wierzący, szczególnie misjonarze, nie wahają się stać „Chlebem łamanym za życie świata”.

Wszystkim udzielam mojego błogosławieństwa!

Fragmenty przemówień wybrała
Monika Kościuszko-Czarnecka

JAN PAWEŁ II - PRZEMÓWIENIE PODCZAS PROCESJI RÓŻAŃCOWEJ 14 SIERPNIA 2004 R. W LOURDES



Drodzy Bracia i Siostry!

Kiedy klękam tu przy Grocie Masabielskiej, ze wzruszeniem odczuwam, że dotarłem do kresu mojej

pielgrzymki. Ta grotta, w której objawiła się Maryja, jest sercem Lourdes. Przywodzi na myśl grotę z góry Horeb, gdzie Eliasza spotkał Pana,

który przemówił do niego w *szmerze łagodnego powiewu* (1 Krl 19, 12). Tu Dziewica, przesuwając paciorki różańca, zachęciła Bernadettę, aby się na nim modliła. Tym samym grotta stała się siedzibą niezwykle szkoły modlitwy, w której Maryja uczy wszystkich kontemplować z płomienną miłością oblicze Chrystusa. Właśnie dlatego Lourdes jest miejscem, gdzie wierzący z Francji i z wielu innych krajów Europy oraz całego świata modlą się na klęczkach.

My także, jako pielgrzymi w Lourdes, pragniemy tego wieczoru, modląc się wraz z Najświętszą Panną, rozważać na nowo „tajemnice”, w których Jezus objawia się „jako światłość świata”. Przypomnijmy sobie Jego obietnicę: *Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz*

będzie miał światło życia (J 8, 12). Od pokornej Służebnicy Pańskiej chcemy się nauczyć uległej gotowości słuchania Chrystusa i wielkodusznego wcielania w nasze życie Jego nauki.

W szczególności, rozmyślając nad uczestnictwem Matki Pana w odkupieńczej misji Syna, zachęcam was do

modlitwy o powołania do kapłaństwa i dziewictwa dla Królestwa Bożego oraz aby ci, którzy zostali wezwani, umieli z gotowością i wytrwałością na nie odpowiedzieć.

Zwracając się do Najświętszej Maryi Panny, mówmy za Bernadettą: *Moja dobra Matko, zmiłuj się nade mną; cał-*

kowie oddaję się Tobie, abys ofiarowała mnie swojemu drogiemu Synowi, którego pragnę kochać całym sercem. Moja dobra Matko, spraw, aby moje serce całe płonęło dla Jezusa.

Fragменты przemówień wybrała
Monika Kościuszko-Czarneck

JEDEN, ŚWIĘTY KOŚCIÓŁ

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Chciałabym podzielić się świadectwem z wyjazdu do Włoch z ks. Andrzejem Ratkiewiczem, który odbył się w dniach 19-27.07.2019 r. Podczas pielgrzymki miałam okazję zwiedzić przepiękne świątynie, a nade wszystko zauważyć pewne cechy, które łączą wszystkich chrześcijan z różnych miejsc. Większość noclegów mieliśmy w miejscowości San Remo, które zwie się także miastem kwiatów.

Razem z miejscowymi uczęszczaliśmy na msze parafialne, które były odprawiane w dwóch językach (po polsku i włosku). Było to nowe doświadczenie, które nauczyło nas przeżywać Mszę jako największy z cudów. Miałam przyjemność posługiwać jako animatorka muzyczna, więc dobór pieśni podczas Eucharystii należał do moich obowiązków. Razem z osobami, które także chciały wielbić Boga śpiewem, na zakończenie zaśpiewaliśmy ulubioną pieśń Świętego Jana Pawła II, „Barkę”, z myślą związania większej wspólnoty z włoskimi parafianami. Ku naszemu zaskoczeniu, po pierwszej zwrotce cały kościół zaczął śpiewać razem z nami, tyle że w języku włoskim. Było to niezwykle przeżycie, które pozwoliło mi dostrzec jedność kościoła mimo różnic (np. kraju pochodzenia).

Podczas tej pielgrzymki odwiedziliśmy Sienę, Florencję, Padwę oraz Wenecję.



Zobaczyliśmy także małe, ale piękne księstwo Monako, gdzie oprócz zwiedzania mieliśmy okazję plażować na Lazurowym Wybrzeżu, które swoim pięknem odbierało mowę. Podróżując z punktu A do punktu B za oknami rozpościerały się widoki gór i typowe dla tamtych rejonów gatunki fauny i flory, dzięki którym człowiek czuł się jak w raju.

Wyjazd ten był dla mnie nie tylko czasem odpoczynku i rekreacji - były to swoiste rekolekcje - dzięki nim mogłam na nowo nawiązać więź z Bogiem, który przypominał i do tej pory przypomina mi coś ważnego. On jest Miłością, a miłość jest piękna, tak jak

piękne są góry, które widziałam, kwiaty, których zapach rozpieszczał zmysły, woda, która była czysta jak łza (niczym dusza po sakramencie pokuty). On był i jest obecny w całym świecie przez Niego stworzonym, a możemy Go odnaleźć każdego dnia, jeśli tylko chcemy. Dzięki tej pielgrzymce mogłam Go odnaleźć, za co należą się podziękowania w szczególności Panu Bogu, który wiedział komu zlecić organizację wyjazdu oraz samemu organizatorowi - ks. Andrzejowi.

Uczestniczka wyjazdu

WŁOSKIE ZAPISKI

Podczas tegorocznych wakacji uczestniczyłam w parafialnym wyjeździe do Włoch z ks. Andrzejem Ratkiewiczem. Lubię podróżować, a wyjazd do tego kraju był jednym z moich marzeń, więc z niecierpliwością oczekiwałam początku naszej wyprawy.



AHOJ, PRZYGODO!

Wyruszyliśmy z Polski 19 lipca, od razu po porannej Mszy Świętej, wszyscy uśmiechnięci i pełni optymizmu. Po kilkunastogodzinnej jeździe autokarem dotarliśmy do celu, małego miasta turystycznego, położonego w północno-zachodniej części Włoch - San Remo. Nie chcąc zmarnować ani chwili w słonecznej Italii, od razu po przyjeździe poszliśmy na pobliską plażę. Po krótkim pobycie, zadowoleni i zrelaksowani, wróciliśmy do hotelu na posiłek. Kolejne dni spędziliśmy w malowniczej Toskanii, a także odwiedzając urocze Monako oraz wypoczywając na Lazurowym Wybrzeżu. Codziennie, oprócz podziwiania pięknych krajobrazów, próbowaliśmy przysmaków kuchni włoskiej. Smak tutejszych makaronów, pizzy czy lodów z pewnością na długo pozostanie w naszej pamięci.

PRZYGODA? TYLKO Z JEZUSEM

Oczywiście, każdego dnia karmiliśmy się pokarmem duchowym, Komunią Świętą oraz Słowem Bożym. Ksiądz Andrzej podczas krótkich kazań przybliżał nam Słowa Ewangelii i ukazywał, jak bardzo są aktualne w codziennym życiu. Dzięki wspólnemu rozważaniu fragmentów Pisma Świętego, mogliśmy zauważyć, jak często nasze zachowanie przypomina czyny postaci biblijnych. Pomagało nam to w zwalczaniu naszych wad i niedoskonałości oraz staraliśmy się być coraz lepszymi ludźmi. Oczywiście, nie było to łatwym zadaniem, ale ogromnym wsparciem był ksiądz Andrzej, który przykładem swojego życia pokazywał nam, że przyjaźń z Bogiem jest najpiękniejsza oraz daje prawdziwe szczęście. Najbardziej zainspirowały mnie i zapadły w pamięć słowa Księdza, gdy powiedział, że wszystko, cokolwiek

robi, robi z miłości do Jezusa. Bardzo mnie poruszyło to zdanie, mimo że to stwierdzenie może się wydawać oczywiste. Uświadomiłam sobie, jak wiele czynów wykonuję bezmyślnie albo od niechcenia, zapominając w mojej codzienności o Bogu; a przecież świętość polega na wykonywaniu małych obowiązków z wielką miłością. Jakie to cudowne, że do każdej przestrzeni życia możemy zaprosić Jezusa i uczynić Go naszym Przyjacielem!

BÓG MA MIESZKAŃ WIELE

Niesamowitym doświadczeniem była możliwość uczestniczenia w Eucharystii w różnych pięknych, włoskich kościołach, m.in. w Bazylice św. Marka w Wenecji czy też w Bazylice San Domenico w Siennie, gdzie są przechowywane relikwie św. Katarzyny (czaszka i palec). Duże wrażenie zrobiła na mnie wizyta w Bazylice św. Antoniego

w Padwie. Zmówiliśmy tam Koronkę do Miłosierdzia Bożego oraz podziwialiśmy piękną architekturę świątyni, liczne rzeźby i freski. 27 lipca, w drodze powrotnej do Polski nawiedziliśmy ostatnią świątynię, sanktuarium na Jasnej Górze. Ksiądz odprawił tam Mszę Świętą, podczas której podziękowaliśmy Panu Bogu za ten wspaniały wyjazd.

Myszę, że czas poświęcony na tę niesamowitą podróż był wykorzystany w najlepszy możliwy sposób. Niczego nam nie brakowało, był moment na modlitwę, ale był też moment na śmiech, zabawę, integrację, relaks, plażowanie czy zwiedzanie ciekawych miejsc. Każdy z nas wrócił niezwykle ubogacony, pełen energii na kolejny rok nauki i pracy nad samym sobą.

Uczestniczka wyjazdu



GROBY Z BIAŁO-CZERWONYMI WSTĄŻKAMI

1 listopada. Jak co roku, tradycyjnie odwiedzamy cmentarze. Sprzątamy groby naszych bliskich, stawiamy chryzantemy, zapalamy znicze. Nieraz zapalamy znicze przy krzyżach poświęconych ofiarom II wojny światowej lub dzieciom nienarodzonym. Pamiętamy. Bo to przecież dzień Wszystkich Świętych. Warto więc w tym właśnie dniu, ale nie tylko, zatrzymać się przy grobach z biało-czerwonymi wstążkami... Na cmentarzu farnym w Białymstoku.

RÓWNY SZEREG

We wrześniu tego roku minęło 80 lat od wybuchu II wojny światowej. Cmentarne krzyże stoją w równym szeregu. Jak w wojsku. Żołnierze byli młodzi, osiemnasto-, dwudziestoletni. Może przez dziesiątki lat ktoś na nich czekał... Może. Zdrowaś Maryjo... O modlitwę proszą żołnierze września. Prawie dwa tygodnie zajęło niemieckiemu Wehrmachtowi dotarcie do przedmieść Białegostoku. Granica była całkiem niedaleko, w okolicach Grajewa i Prostek. Niecałe 70 km. W trakcie walk poległo kilkudziesięciu żołnierzy Wojska Polskiego, w tym szef sztabu obrony Białegostoku kpt. Tadeusz Kosiński. W walce powietrznej nad naszym miastem

zginęło dwóch polskich lotników. W kwaterze wojskowej na cmentarzu farnym spoczywa także 111 żołnierzy wojsk lądowych, którzy polegli w obronie Białegostoku.

JEZU UFAM TOBIE

Eugeniusz Kazimierowski. *Jezu Ufam Tobie* - w namalowanym obrazie, ale też w życiu. Jego nagrobek jest skromny, nawet bardzo skromny. Nieśmiało przytulony do brzegu cmentarnej alei. Od 1936 r. artysta mieszkał w Białymstoku. Dwa lata wcześniej, na zamówienie księdza Michała Sopoćki, namalował obraz Jezusa Miłosiernego. Jego cały malarski dorobek zaginął w burzliwych latach II wojny światowej. Tymczasem ten właśnie obraz

doznał niebywałego cudu rozmnożenia. Jest w każdym polskim kościele, w wielu naszych domach lub w modlitewnikach. Mało znana jest historia śmierci malarza. Oficjalna wersja mówi, że powodem było ciężkie zapalenie płuc. Jednak jest wersja bardziej smutna, iż odebrał sobie życie w dniu wejścia wojsk sowieckich do Białegostoku. Nie sposób nam - współczesnym, doszukiwać się przyczyn targnięcia się na własne życie człowieka, który był przyjacielem świętych. Tym bardziej, właśnie w tym dniu, zatrzymajmy się choć na chwilę przy jego grobie. Nie ma na nim miejsca na zapalenia znicza lub postawienie donicy z chryzantemami. Ale jest miejsce na naszą modlitwę za zbawienie



jego duszy, za naszą wdzięczność za obraz Jezusa Miłosiernego. Wieczny odpoczynek...

CHŁOPIEC

Zenuś Borowski, lat 13. Zmarł tragicznie 17 czerwca 1943 r. Historię jego śmierci zapisał zrozpaczony ojciec i włożył w żelazną tuleję ukrytą w nagrobnym krzyżu. Chłopiec został zastrzelony przez Niemców. Ofiara okrutnej wojny. Białostoccy harcerze zebrali pieniądze na renowację grobu druha Borowskiego. Właśnie podczas prac przy odnowie nagrobka udało się znaleźć smutną opowieść ojca o śmierci syna. Zdrowaś Maryjo...

KOLUMNY I LAUR

Jeden z najpiękniejszych, ale też i najstarszych nagrobków na białostockim cmentarzu farnym. Dlatego jest przy nim biało-czerwona wstążka. Warto chociaż na chwilę zatrzymać się tutaj, bo jest w nim zapisana symbolika

przemijania. Grecka kolumna naruszona przez ząb czasu. I prawie do połowy na niej opadły wieniec laurowy. Przekaz jasny, nic nie jest trwałe. Ani piękne budowle, ani w życiu zdobyte laury. Bo nasze ziemskie życie nie jest trwałe. Śmierci nie da się uniknąć - *memento mori*...

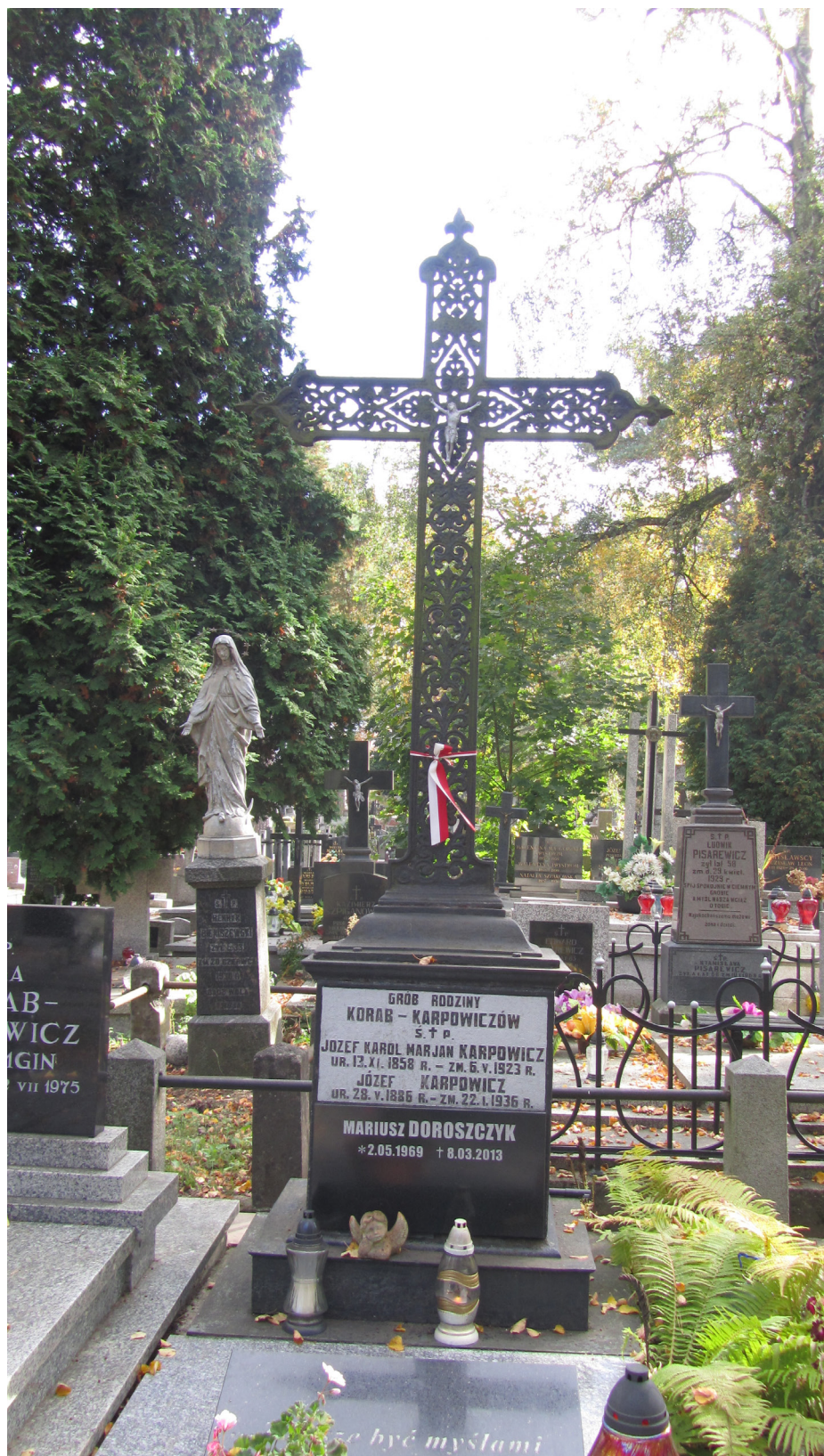
BUDOWNICZY KOŚCIOŁA

Ksiądz Wilhelm Szwarz. Do Białegostoku przybył w 1870 r. i podjął pracę jako prefekt w gimnazjum realnym. Rok później został prefektem w białostockim Instytucie Panien Szlachetnych. Miał wyjątkowy dar dobrego kontaktu z młodzieżą. W 1880 r. otrzymał probostwo białostockie. Jego największym zmartwieniem był XVII-wieczny kościół parafialny. Za mały, za ciasny na coraz liczniejszą rzeszę wiernych. Zbudował więc kościół NMP w Białymstoku, czyli farę. Wielu parafian codziennie widziało tego niemłodego już kapłana, jak codzien-

nie wspinał się na coraz to wyższe rusztowania. Wkrótce stanęła neogotycka świątynia, która dzisiaj jest jedną z wizytówek naszego miasta. W 1915 r., pomimo zawieruchy wojennej, budowa i wyposażenie białostockiej fary dobiegły końca. Społeczność parafialna szykowała się do wielkiej dziękczynnej uroczystości. I nagle wstrząsnęła wszystkimi wiadomością o nagłej śmierci księdza Wilhelma Szwarca. Zmogło go gwałtownie rozwijające się zapalenie płuc. Grób ks. Wilhelma Szwarca znajduje się na białostockim cmentarzu farnym, tuż obok kościółka. Zdrowaś Maryjo...

PRZYJACIEL MŁODZIEŻY

Ksiądz Aleksander Chodyko. Pochodził z Wilna, ale całe swe dorosłe życie, szczególnie to kapłańskie, związał z naszym miastem. Był proboszczem parafii farnej. A także prefektem i wizytatorem szkół białostockich. Wiele zdziałał dla naszej oświaty, zyskując



popularność i szacunek nauczycieli i młodzieży. Zasłużył się w latach okupacji, z uporem trwając w wypełnianiu posługi kapłańskiej. Dwukrotnie był aresztowany przez najeźdźców. I dwukrotnie, wręcz w sposób cudowny, został uratowany od śmierci.

Po wojnie zaangażował się w niesienie pomocy parafianom. To on również zorganizował przeniesienie instytucji kościelnych z Wilna do Białegostoku. I to on w 1944 r. z grupą osób uchronił kościół farny przed pożarem. Ogrom pracy, a przede wszystkim

przeżycia wojenne nadwyrężyły zdrowie będącego jeszcze w sile wieku kapłana. Ksiądz proboszcz Aleksander Chodyko zmarł 3 stycznia 1946 r. Warto dodać, że do ostatnich swych dni był związany z białostocką oświatą, w młodzieży pokładając nadzieję w lepszą przyszłość naszego miasta i Ojczyzny. Zdrowaś Maryjo...

KOMPOZYTOR

Stanisław Moniuszko. Na kamieniu nagrobnym harcerze napisali o swoim Komendancie wszystko, co należy. Jego grób jest skromny, bo takie właśnie miał swe długie życie druh Stanisław Moniuszko. Ave Maryja...

ARCHITEKT

Józef Karpowicz. Urodził się w 1858 r. w rodzinnym majątku Białystoczek koło Zabłudowa. Ukończył studia ekonomiczne. Był człowiekiem sukcesu, ale przede wszystkim inspiratorem koncepcji architektonicznej kościoła św. Rocha w Białymstoku. W jego architekturze zapisana jest część słów z Litanii Loretańskiej. Józef Karpowicz zapisał na potrzeby budowy nowej świątyni swój rodowy majątek ziemski. To dzięki niemu we wspomnianej litanii jest zdanie *Królowo Polski, módl się za nami*. Wspomnijmy zmarłego Józefa Karpowicza przytoczonymi słowami z litanii.

Takich grobów jest wiele na każdym polskim cmentarzu. Jak wiele jest grobów żołnierzy Armii Krajowej, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, żołnierzy niezłomnych, nauczycieli tajnego nauczania... I tak bardzo wiele jest grobów symbolicznych. Bo trudna jest nasza przeszłość, nieraz tak bardzo bolesna. Trzeba pamiętać, szczególnie w tym dniu, dniu Wszystkich Świętych. Wieczny odpoczynek...

Marian Olechnowicz

PS. Piękną inicjatywę podjęli białostoccy harcerze. Biało-czerwone wstążki na grobach, jako znak naszej historii. Warto ten pomysł kontynuować. Nie tylko na białostockim cmentarzu farnym.

WĘDRÓWKA PO MAŁEJ OJCZYŹNIE

Nie nudzą się seniorzy ze św. Kazimierza. Właśnie szykują świąteczne pocztówki. Całkiem nietypowe. W każdy czwartek mają też spotkania z historią. I zwiedzają. Cudzego nie znacie, swego jeszcze bardziej. Tak więc wycieczka. 10 października z nieba lały się strumienie wody. Ale Bóg sprzyja ludziom dobrym. Tak więc padało tylko podczas jazdy autokarem.



Wspólna fotografia pod dębem w lesie pietkowskim

DO CYRANECZKI

Na początek krótka modlitwa do św. Krzysztofa. Cel podróży: „Cyraneczka” w Pietkowie. To uroczy ośrodek edukacji leśnej Nadleśnictwa Rutka. Pani Justyna Bujnowska, w mundurze leśnika, opowiedziała o historii tej ziemi, hrabiach Krasickich, okolicznych lasach, stawach rybnych, ptakach i zwierzyńcu. Potem krótki spacer nad stawy i spojrzenie z platformy widokowej na rozległą panoramę sięgającą Suraża. Był też czas na ognisko i kiełbaski. Justyna Bujnowska zademonstrowała seniorom jak należy nacinać kiełbaski, aby były porządnie upieczone. No i nie wpadły do ogniska. Okazało się, że na wycieczce, bez względu na wiek, można nauczyć się czegoś nowego.

DO MATECZKI

Z Pietkowa do Płonki Kościelnej jest całkiem niedaleko. Miejscowy proboszcz, ksiądz kanonik Józef Ogórkis, już czekał na parafian ze św. Kazimierza. A ma czym się pochwalić. Ponad 100-letnia świątynia prezentuje się wręcz okazale. Także cudowny obraz Matki Boskiej Płonkowskiej. Ksiądz dobrze przygotował się do spotkania z seniorami z innej parafii, ba! nawet archidiecezji. Okazało się też, że sam święty Jan Paweł II przyłożył się do tego, iż płonkowska Maryja patronuje młodzieży. Otóż swego czasu, przy okazji koronacji obrazu, jego kopia została zaprezentowana Ojcu Świętemu. Ten, spojrzawszy na oblicze Matki Chrystusa, zawołał - *Jaka młodziutka!*

Niechaj więc będzie patronką młodzieży - dodał Jan Paweł II. I tak się też stało. Jedno jest pewne - świątynia jest piękna. To zasługa jej budowniczych, ale też ich wnuków, którzy na 100-lecie pięknie ją odnowili. Na kolejne sto lat. Warto tam pojechać. Do Matki Chrystusa z cudownego obrazu, pięknej świątyni i źródła na Łasku.

DO KRÓLOWEJ BONY

Znowu kilkanaście minut w autokarze. Przystanek Suraż w archidiecezji białostockiej. Najpierw krótki, choć wymagający nieco wysiłku, spacer na górę królowej Bony, czyli Zamkową. Rozciąga się z niej piękna panorama doliny Narwi. O historii tego miejsca i dziejach Suraża seniorzy dowiedzie-



Ksiądz kanonik Józef Ogórkis, proboszcz parafii w Płonce Kościelnej dobrze przygotował się do opowieści o cudownym obrazie Maryi i ponad 100-letniej świątyni

li się na ostatnim przy-
stanku naszej wędrówki,
w Muzeum Społecznym
Wiktora Litwińczuka.
Kustosz już czekał. I jego
czarny kot, który przez
cały czas wędrował razem
ze zwiedzającymi, skacząc
z eksponatu na eksponat,
z gabloty na gablotę...
Czuł się wręcz współ-
gospodarzem. Skarbów
w tym muzeum jest co
niemiara. Niektóre z cza-
sów bardzo starożytnych,
wręcz prahistorycznych.
Ale też wiele przedmio-
tów, eksponatów przypo-

mniało zwiedzającym czasy ich dzie-
ciństwa lub wczesnej młodości. Każdy
więc, choć na chwilę, chciał usiąść
w szkolnej, zielonej ławce z kałama-
rzem i „obsadką” z piórem Redzis...
Kustosz Wiktor Litwińczuk ma olbrzy-
mią wiedzę na temat każdego ekspozy-
natu. A jest ich całe mnóstwo. I umie
opowiadać.

Jednak nadeszła pora, by wracać do
Białegostoku. I pora na modlitwę
w godzinie Bożego Miłosierdzia.
Bo tacy są seniorzy ze świętego Kazi-
mierza. Znowu zaczęło z nieba nie-
co kropić na szyby autokaru. Niech
tam sobie pada, a Bóg i tak sprzyja
ludziom dobrym...

Marian Olechnowicz

PS. Kilku paniom udało się łączyć nieco
grzybów, głównie maślaków i pieczarek. Ot, jak
to na wycieczce, przyjemnie i pożytecznie.



W muzeum archeologicznym Wiktora Litwińczuka w Surażu.

ŚWIĘTY ŁUKASZ EWANGELISTA



KAŻDY MOŻE ZOSTAĆ ŚWIĘTYM

Według przekazu Euzebiusza z Cezarei (IV w.), uznawanego za pierwszego historyka Kościoła, św. Łukasz Ewangelista urodził się w Antiochii Syryjskiej w rodzinie prawdopodobnie pochodzenia greckiego. Zatem został wychowany w kręgu rodziny hellenistycznej, odbierając staranne wykształcenie humanistyczne i zawodowe. Pracował jako lekarz. Znał literaturę, sprawnie posługiwał się greką, był uzdolnionym malarzem i wnikliwym badaczem chrześcijaństwa. Pochodzenie Ewangelisty zostało potwierdzone również

przez św. Hieronima (V w.). I to jego wersja jest uznawana przez tradycję kościelną. Na początku św. Łukasza utożsamiano z jednym z Apostołów, jednak uznano to za niesłuszny pogląd. Święty Epifaniusz zaprzeczył, jakoby Łukasz był jednym z 72 najbliższych uczniów Jezusa. Również św. Grzegorz I Wielki i Teofilakt nie utożsamiali św. Łukasza z uczniem, który spotkał zmartwychwstałego Jezusa w drodze do Emaus.

ŻYWOT ŚWIĘTEGO

O pogańskim pochodzeniu św. Łukasza świadczy wzmianka św. Pawła w *Liście do Kolosan*. Wyliczył on swych przyjaciół w dwóch grupach: najpierw tych wywodzących się z narodu wybranego, a następnie z pogaństwa. Łukasz został wymieniony w drugiej grupie: *Pozdrawia was Łukasz, umiłowany lekarz* (Kol 4, 14). W tym pięknym określeniu współpracownika w dziele Bożym widzimy szczególne związki istniejące między Pawłem a Łukaszem. Paweł wspomniał o Łukaszu jeszcze w *Drugim liście do Tymoteusza*: *Łukasz sam jest ze mną* (4, 11) oraz w *Liście do Filemona*: *Pozdrawia cię [...] Łukasz* (24). Dopiero około roku 40 św. Łukasz przyjmuje chrzest, przyłącza się do św. Pawła Apostoła i angażuje się w głoszenie Ewangelii.

Wyprawę ze św. Pawłem do Rzymu opisuje w *Dziejach Apostolskich* (rozdz. 27 i 28). W Rzymie pozostaje przez cały czas uwięzienia św. Pawła będąc świadkiem jego śmierci męczeńskiej w 67 r. Według tradycji kościelnej po śmierci św. Pawła, św. Łukasz udał się nauczać tam, gdzie napisał Ewangelię w Achai (środkowa Grecja), gdzie napisał *Ewangelię* i *Dzieje Apostolskie*. Prowadził również ewangelizację w Macedonii i Galii. Tradycja mówi, że św. Łukasz pozostał bezżenny.

Jak twierdzi św. Grzegorz z Nazjanzu, św. Łukasz jako 84-letni starzec poniósł śmierć męczeńską w Beocji (północna Grecja) i został pochowany w Tebach.

TRADYCJA KOŚCIOŁA

Według najstarszej tradycji, św. Łukasz jest autorem dwóch ksiąg znajdujących się w kanonie Nowego Testamentu: trzeciej Ewangelii (po *Ewangelii według św. Mateusza* i *św. Marka*) oraz *Dziejów Apostolskich*. W Rzymie Łukasz poznał św. Marka Ewangelistę. Starannie przestudiował napisaną przez niego Ewangelię i sam zaczął pisać swoją. W rzymskim wykazie 22 nowotestamentalnych pism, tzw. Kanonie

Muratoriego (II w.), możemy przeczytać: *Łukasz, ów lekarz, po Wniebowstąpieniu Chrystusa, gdy go jako prawnika Paweł przyjął, pod własnym imieniem spisał, według porządku, ale i on Pana w ciełe nie widział, dlatego jak mógł, tak zaczął mówić od narodzenia Jana.* Św. Łukasz, jako jedyny Ewangelista nie znał osobiście Jezusa, nie był naocznym świadkiem wydarzeń, które opisał w swej Ewangelii. Podkreślił to bardzo mocno już we wstępie do niej: *Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które się dokonały pośród nas, tak jak nam je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa. Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzielono* (Łk 1, 1-4).

Twierdzi się, że Łukasz spisał Ewangelię pomiędzy rokiem 70 a 80, ponieważ znane mu były np. szczegóły dotyczące zburzenia Jerozolimy w 70 r. Chociaż w dedykacji wymieniony jest Teofil, wysoki urzędnik rzymski, to prawdziwymi adresatami byli chrześcijanie o pogańskim rodowodzie. Święty Łukasz chciał im ukazać Mesjasza jako miłosiernego Boga-człowieka, przynoszącego zbawienie dla wszystkich, nie tylko dla Narodu Wybranego.

Św. Łukasz starał się wzbogacić historię Zbawiciela, czerpiąc wiedzę od żyjących jeszcze świadków nauk i życia Jezusa. Rozmawiał z Matką Bożą i prawdopodobnie dzięki Jej relacjom, jako jedyny, umieścił w Ewangelii wydarzenia sprzed Narodzenia Jezusa: Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny, nawiedzenie św. Elżbiety, narodziny Jana Chrzciciela, historię narodzin samego Jezusa.

ŚWIADEK

Przypisuje mu się namalowanie najstarszych wizerunków Matki Bożej, w tym ikony Matki Bożej Częstochowskiej, którą miał wykonać na desce ze stołu należącego do Świętej Rodziny.



Legenda powstała w VII w. i prawdopodobnie nawiązuje do tego, że św. Łukasz stał się poprzez opis spraw sprzed Narodzenia i dzieciństwa Jezusa „malarzem” tych zbawczych wydarzeń. Również on szczególnie wiele miejsca poświęcił słownemu „wizerunkowi” Najświętszej Maryi Panny.

RELIKWIE

W 357 r. jego relikwie przeniesiono do Konstantynopola i umieszczono w bazylice Dwunastu Apostołów następnie zostały przeniesione z relikwiami św. Macieja do Padwy. Odnaleziono je na przełomie XI/XII w. na cmentarzu znajdującym się na terenie obecnego Prato della Valle w Padwie i złożono w kościele pod wezwaniem św. Justyny. Początkowo relikwie umieszczono w drewnianej trumnie wewnątrz ołowianej skrzyni przypominającej klat-

kę, natomiast od XIV w. znajdują się w marmurowym sarkofagu.

Niestety relikwie są niekompletne, ponieważ w 1354 roku Cesarz Karol IV Luksemburczyk, władca czeski, zażądał wydania czaszki św. Łukasza i umieścił ją w Katedrze św. Wita w Pradze, gdzie znajduje się do dziś. Natomiast w 1992 roku prawosławny metropolita Teb poprosił biskupa Padwy o darowanie części relikwii, by złożyć je w miejscu gdzie kiedyś znajdował się grób św. Łukasza. Prośbę spełniono. Przy okazji otwarcia sarkofagu przeprowadzono badania naukowe, które nie potwierdzają ani nie zaprzeczają autentyczności relikwii. Grób św. Łukasza przyozdobiony jest płaskorzeźbą przedstawiającą symbol św. Łukasza, którym jest wół. Nad sarkofagiem wyrzeźbiono dwa anioły unoszące ikonę Najświętszej Maryi

Panny, której autorstwo przypisuje się św. Łukaszowi. Jest to Madonna Hodi-gitria (wskazująca drogę) pochodząca z Konstantynopola. Na ścianie umieszczono napis przypominający, że Ewangelista jest patronem lekarzy i malarzy.

KULT

W ikonografii św. Łukasz prezentowany jest we wszystkich aspektach swojej działalności. Ukazywany jest jako ewangelista, natchniony autor, towarzysz Pawła Apostoła, malarz oraz lekarz. Na najstarszych wizerunkach św. Łukasz został ukazany jako brodaty mężczyzna w stroju rzymskim ze zwojem księgi. Często bywał przedstawiany jako portrecista Matki Bożej, z przyborami malarskimi.

Symbolem św. Łukasza jest wół, ponieważ rozpoczął on swą Ewangelię sceną składania starotestamentalnych ofiar, do których należała także ofiara z wołu. Oba rogi zwierzęcia symbolizują Stary i Nowy Testament, natomiast kopyta - cztery Ewangelie.

Wspomnienie liturgiczne św. Łukasza

Ewangelisty przypada 18 października. Przez wiele wieków ten dzień obchodzono jako dzień ubogich, wykluczonych przez społeczeństwo, ale także niewierzących. W średniowieczu odprawiano wtedy Msze Święte, na które tłumnie przybywali żebracy i chorzy. Przychylnie patrzono na nie-

wiernych, modlono się za nich, nie wolno było w tym dniu nikogo skazywać ani piętnować.

Święty Łukasz jest patronem lekarzy, służby zdrowia, malarzy, artystów, badaczy i naukowców.

Dorota i Andrzej Zieniewiczowie

**Święty Łukaszu,
któryś w swojej Ewangelii
opiewał dobroć i miłosierdzie Pana,
naucz mnie naśladować
Jezusa Króla miłosierdzia,
współczuć innym i świadczyć wszystkim dobro.
Spraw też, bym stał się godnym miłości
Pana naszego Jezusa Chrystusa.
Amen.**

PROFANACJA I CUD - CUD EUCHARYSTYCZNY W POZNANIU

Nie dość, że jesteśmy małej wiary, to jeszcze nie potrafimy uszanować wiary innych. Mało tego, często nasz brak wiary, nasze własne zdanie, które uznajemy za ważniejsze od wszystkiego, przesłania nam świat. I budzi się w nas złość, gniew, chęć zemsty. I potrafimy opluwać, profanować i niszczyć to, co najświętsze i najcudowniejsze. Chociaż może należałoby powiedzieć, że próbujemy, bo dzięki Bogu nam się nie udaje. On, Bóg jest niepokonany. I co jakiś czas nam to pokazuje.

KRADZIEŻ I ZBEZCZESZCZENIE

15 sierpnia 1399 r., w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, pewna uboga kobieta, skuszona skuszona hojnym wynagrodzeniem, razem z córką wykradła z pobliskiego kościoła ojców dominikanów (obecnie ojców jezuitów), znajdującego się przy dzisiejszej ul. Szewskiej, trzy konsekrowane hostie. Owinięte w chustę Ciało Pana Jezusa za umówioną zapłatę przekazała poznańskim Żydom.

Żydzi, w piwnicy kamienicy Świdwów-Szamotołskich, położyli hostie na stole i zaczęli kłuć Ciało Pana Jezusa nożami, chcąc przekonać się o rzeczywistej obecności Chrystusa w Eucharystii. Momentalnie z pociętych hostii wypłynęła Święta Krew i rozlała się po stole. Niewidoma od urodzenia Żydówka dowiedziawszy się, że Żydzi posiadają komunikanty, prosiła Boga jeśli prawdziwie jest obecny w hostii, by ją uleczył. Została ona cudownie uzdrowiona

i odzyskała wzrok. Żydzi, widząc co się wydarzyło, postanowili pozbyć się hostii. Przestraszeni profanatorzy wrzucili je do znajdującej się w piwnicy studni (która zachowała się do naszych czasów), ale hostie uniosły się nad wodą. Sprawcy wzięli je i zawinęli w chustę, by wynieść poza mury miasta na nadwarciańskie mokradła, gdzie usiłowali je zagrzebać w błocie. Jednak hostie znowu się uniosły i „zawisły” w powietrzu. Przerażeni sprawcy uciekli.

ZNALEZIENIE HOSTII PRZEZ PASTUSZKA

Tego samego dnia miejski pastuszek o imieniu Paweł, pasący bydło na łąkach, zobaczył, że hostie unosiły się w powietrzu jak trzy motyle. Jego zwierzęta, w postawie półkłęzącej zaczęły adorować Najświętszy Sakrament. Pozostawił więc trzodę i natychmiast udał się do miasta, zdając ze wszystkiego relację burmistrzowi. Ten z początku pastuszkowi nie uwierzył, ale w końcu dał się przekonać. Wraz z biskupem i duchownymi udał się na błonia. Wszyscy oniemieli ze zdziwienia. Najświętszy Sakrament cudownie unosił się nad bagnami. Uroczyste przeniesiono hostie do ówczesnego kościoła farnego. Hostie w niewytłumaczalny sposób powracały kilkukrotnie na podmiejskie łąki. Wierni z Poznania odczytali to, jako znak z Nieba, że Bóg pragnie, żeby w tym miejscu powstał kościół. W celu upamiętnienia miejsca cudu, poznaniacy postawili na błoniach drewnianą kaplicę.

SUROWA KARA ZA PRZESTĘPSTWO

Według Jana Chryzostoma Sikorskiego („O cudzie trzech hostii w Poznaniu” z 1399 r.), zarówno kobieta, która wykraść hostie, jak i Żydzi, zostali osądzeni i surowo ukarani przez polskiego króla za to, że „ośmielili się popełnić tak straszne świętokradztwo”. Za karę zostali przywiązani do pała i spaleni żywcem. Fakt profanacji oraz cudu eucharystycznego znajdują odzwierciedlenie w źródłach historycznych, m.in. streszczenie w „Rocznikach” Jana Długosza z 1466 r. oraz w „Historii o dziwnym nalezieniu Ciała Bożego na tym miejscu, gdzie teraz w Poznaniu kościół Bożego Ciała zowią” krakowskiego karmelity Tomasza Rerusa z 1583 r.

KULT I POWSTANIE SANKTUARIUM

Kilka lat po zdarzeniu król Władysław Jagiełło ufundował w miejscu znalezienia hostii i drewnianej kapliczki kościół pw. Bożego Ciała oraz klasztor karmelitów trzewickowych, którym powierzył kult Eucharystii. Kościół ten stał się sławnym w całej Polsce sanktuarium eucharystycznym, nawiedzany przez liczne pielgrzymki i słynącym łaskami uzdrowień. W 1401 r. papież Bonifacy IX nadał kościołowi



„Bożego Ciała” przywileje odpustowe, „z powodu cudów, które tam mają miejsce, wielu ludzi się zbiega” i wyraził pragnienie, aby do tego miejsca „wierni tym chętniej z pobożności

przybywali”. W dwa lata później papież nadał kolejne odpusty miejscu i napisał: „liczne znaki codziennie dzieją się”. Szczególną czcią otaczał to miejsce król Władysław Jagiełło. Przed każdą wyprawą wojenną przybywał do Poznania i przed ołtarzem karmelitańskiego kościoła powierzał sprawy Polski opiece Opatrzności Bożej. W przeddzień bitwy pod Grunwaldem Jagiełło złożył ślubowanie, że po zwycięstwie odbędzie pielgrzymkę do Poznania. Spełnił obietnicę, pieszo przeszedł z Pobiedzisk do kościoła Bożego Ciała i przez trzy dni adorował w modlitwie Najświętszy Sakrament. Dziękował Opatrzności Bożej za wspaniałe zwycięstwo nad Krzyżakami. Poprosił karmelitów o odprawianie w sanktuarium codziennie dwóch Mszy Świętych, ofiarując zakonnikom w zamian dwie miary sło-
du z młyna Bogdanka. Polski król do końca swego panowania w ważnych dla Polski momentach był wierny zwyczajowi wotywnego odwiedzania poznańskiego sanktuarium. W 1406 r. kościół Bożego Ciała stał się jednym z najliczniej uczęszczanych pielgrzymek i jednym z najważniejszych sanktuariów w całej Europie. W tej świątyni miały miejsca liczne uzdrowienia: wierni odzyskiwali wzrok, mowę, słuch, władzę w nogach, zdrowie, uwolnienia od trądu i opętania, a wielokrotnie martwi zostawali przywracani (nawet po trzech dniach od śmierci) do życia. Wszystkie świadectwa zostały zapisane w „Księdze cudów poznańskiego Kościoła Bożego Ciała (1493-1604)”.

POWSTANIE DRUGIEGO SANKTUARIUM

W drugiej połowie XVI w. ojcowie karmelici i znaczna część poznańskiego społeczeństwa zaczęli się domagać, by miejsce pierwszej profanacji przy ul. Żydowskiej również upamiętnić świątynią. Po usilnych staraniach i mimo trudności król Jan Kazimierz w roku 1668 wydał zezwolenie na budowę, a biskup poznański Mikołaj Świącicki w 1702 r. odpowiedni dekret. Kościół budowano w latach 1702-1704. I tak, po przeszło trzystu latach od dramatycznego wydarzenia, na gruzach kamienicy Świdwów-Szamotołskich powstała świątynia pw. Najświętszej Krwi Pana Jezusa. Nawiedzana także przez pielgrzymki, stała się drugim po kościele Bożego Ciała sanktuarium eucharystycznym w Poznaniu. Akta rzymskie karmelitów z XVII w. informują, że cudowne poznańskie trzy hostie wystawiano codziennie na ołta-

rze. Wierni z każdej czwartkowej adoracji czerpali szczególne łaski, a papież udzielił wszystkim odpustu wieczystego. Pod kościołem odkryto zasypaną gruzami studnię z czystą wodą, którą wierni do dziś zabierają do domu. Spisane świadectwa świadczą, że picie wody połączone z modlitwą przynosi poprawę zdrowia, zwłaszcza w chorobach oczu.

Przy kościele zbudowano klasztor, w którym do 1843 r. rezydowali karmelici trzewickowi. Po usunięciu ich przez zaborcę pruskiego posługę duszpasterską przejęli księża diecezjalni, z wyjątkiem lat 1919-1922, kiedy kościołem opiekowali się księża jezuici. Na przełomie XVII i XVIII w. poznański kult eucharystyczny ograniczył swój zasięg i zachował jedynie charakter diecezjalny i regionalny. Po pruskiej kasacji klasztoru w 1823 r. zabrakło prawowitych opiekunów kościoła

i karmelitów trzewickowych i świętość Sanktuarium została przyćmiona. Czas komunizmu był najgorszym okresem dla kościoła. Pomimo wymazania ze świadomości rodaków pamięci o cudownym miejscu cudu, od kilkunastu lat poznańska procesja Bożego Ciała rozpoczyna się Mszą Świętą tam, gdzie przed wiekami odnaleziono cudownie unoszące się nad bagnami hostie, gdzie król Jagiełło modlił się przed każdą bitwą i gdzie Opatrzność Boża dokonywała licznych uzdrowień. Relikwie hostii do dziś są przechowywane w kościele Bożego Ciała, w miejscu niedostępnym dla wiernych. Metalowa i zalakowana puszka z relikwiami jest przymocowana do stopy monstrancji, wykonanej z unikalnego złota i najstarszej w Polsce, podarowanej przez króla Jagiełłę w 1400 r.

Monika Kościuszko-Czarnecka



FILM

SPÓJRZ ZA SIEBIE

REŻYSERIA:

JARED ISCHAM

SCENARIUSZ:

SHAWN SVOBODA

WYSTĘPUJĄ:

**JARRET LEMASTER,
MICHAEL MADSEN, MARK
WITHERS, JEN LILLEY**

Jacob to wschodząca gwiazda managementu w wielkiej korporacji, który robi karierę pod dyktando skorumpowanego i bezwzględnego szefa Russella. Jego cudowne życie obraca się w ruinę, gdy rząd zaczyna badać nielegalne kontrakty i praktyki w firmie i on staje się

głównym podejrzanym. W jedną noc traci wszystko: karierę, apartament, samochody, karty kredytowe. Gdy jego całe życie obróciło się wniwecz, przyznaje on sam przed sobą, że czysto ludzkimi siłami nie odbuduje tego, co zrujnował, a jedyna pomoc, na jaką może liczyć, to Boża Opatrzność.

Wzmocniony modlitwą wraca w rodzinne strony, do małego prowincjonalnego miasteczka w Teksasie. Musi tam zmierzyć się z przeszłością, ułożyć relacje z ojcem i dziewczyną, którą niegdyś porzucił – Jessicą (Jen Lilley). Gdy odkrywa rodzinny sekret, staje przed najważniejszą decyzją w swoim życiu.

Trochę fabuły, trochę prawdy o życiu i lekka refleksja o tym, że nie wszystko złoto, co się świeci. Jednak przede wszystkim to budująca opowieść o powstawaniu z życiowego upadku dzięki odzyskanej wierze i zaufaniu Bogu. Polecamy do obejrzenia w gronie rodzinnym.

Monika Kościuszko-Czarnecka

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Opowieści Siostry Basi – A jednak nie takie nudne

- Kasiu, musisz się pospieszyć, za pół godziny wychodzimy – powiedziała babcia widząc wnuczkę siedzącą na podłodze pośród sterty ubrań, które wyrzuciła z szafy.

- Ależ babciu, chciałam zrobić porządek, czy muszę iść z wami?

- Nie Kasiu, nie musisz, ale myślałam, że chcesz. Dziś pierwsze nabożeństwo różańcowe. Zawsze chodziliśmy wszyscy. Asia i Grzesio już prawie gotowi.

- Nabożeństwo różańcowe jest takie nudne, w kółko powtarza się to samo, takie klepanie paciorków – dziewczynka podniosła się z podłogi i usiadła na kanapie.

- Wiesz Kasiu, może się tak wydawać, ale przecież odmawiając konkretne tajemnice rozważamy treść w nich zawartą. Wtedy nie jest to nudne – odparła babcia siadając obok wnuczki.

- Weźmy na przykład trzecią tajemnicę z części Światła, co można rozważać odmawiając ją? – Kasia z przekorą patrzyła na babcię – jakoś najbardziej jest ona dla mnie dziwna.

Starsza pani objęła wnuczkę ramieniem i odsunęła z jej twarzy piękne, falujące się włosy.

- To moja ulubiona tajemnica – powiedziała – wyobraź sobie Kasiu małe miasteczko w Palestynie, nosi ono nazwę Naim. Mieszka tam młody chłopak. Powiedzmy, że ma na imię Dan, jest jedynakiem. Dan to bardzo dobry człowiek. Umie zauważyć potrzeby innych ludzi. Niedawno naprawił drewnianego konia chłopcu z sąsiedztwa. Chorej sąsiadce naniósł wody, jeszcze komuś innemu pomógł w przeprowadzce. W takim małym miasteczku wszyscy się znają i nie ma tam człowieka, który nie znałby Dana i jego szczerego, radosnego uśmiechu. Niedawno, po długiej chorobie zmarł tato chłopca. Kiedy mama pogrążona w bólu płakała, Dan pocieszał ją i zapewniał, że jest już na tyle duży, by zatroszczyć się o utrzymanie ich obojga. Podjął pracę i wiodło im się całkiem dobrze, aż pewnego wieczoru dostał wysokiej gorączki, a rano już nie żył. Ulicami Naim szedł kondukt pogrzebowy, prawie wszyscy mieszkańcy towarzyszyli biednej wdowie, która nie mogła powstrzymać łez, słowa skargi wylewały się z jej ust. Akurat przez to miasteczko przechodził Pan Jezus. Żal mu się zrobiło płaczącej kobiety. Podszedł do zmarłego chłopca i powiedział: „Młodzieńcze, mówię ci, wstań!”. Dan wstał i zaraz wszyscy zobaczyli jego szeroki uśmiech. „Głoszenie Królestwa i wzywanie do nawrócenia”, tak nazywa się ta tajemnica. Za każdym razem, nim zaczniesz ją odmawiać możesz zajrzeć do Biblii i przeczytać, co takiego powiedział, czy też zrobił Pan Jezus – babcia uśmiechnęła się do wnuczki.

- Skąd wiesz, że tak właśnie było – Kasia nie dawała za wygraną – zdaje się, że Ewangelista nie podaje imienia tego wskrzeszonego chłopca.

- Podaje jednak sam fakt wskrzeszenia, a przecież każdy posiada imię, więc ja wymyśliłam mu takie.

- Skąd pomysł, że był taki dobry? – Kasia patrzyła na babcię, dużymi brązowymi oczami, płonącymi jak rozżarzone węgle.

- Tak myślę, skoro towarzyszył jego matce wielki tłum ludzi. Wszyscy musieli go kochać. Babcia wstała i podeszła do półki, na której leżała Biblia. Znalazła odpowiedni fragment i podała Kasi. Dziewczynka zatopiła się w lekturze.

- Babciu – powiedziała po chwili – wydaje mi się, że czytasz pomiędzy wersetami. Potrafiśz wydobyć z tekstu, to czego ja tam nie dostrzegam.

Babcia zamyśliła się i przesuwała bluzki Kasi, które leżały blokując przejście, znowu usiadła obok dziewczynki.

- Widzisz Kasiu, Pismo Święte to nie jakaś tam książka, którą można czytać bezmyślnie. Zanim sięgniesz po Biblię pomódl się do Ducha Świętego, aby oświecił twój rozum, wtedy zauważysz o wiele więcej niż tylko litery i zapisane słowa.

Dziewczynka odłożyła Pismo Święte na biurko. Wstała z kanapy i rozejrzała się po pokoju. Westchnęła widząc ogromny bałagan, pomyślała chwilę i zdecydowała:

- Pojdę z wami, posprzątam jak wrócimy.

- Chętnie ci pomogę – powiedziała Asia, która już od dłuższego czasu stała cichutko w drzwiach i przysłuchiwała się rozmowie.

- Super, jesteś fantastyczną starszą siostrą – odparła Kasia chowając do kieszeni różaniec – myślę, że dziś nie będę się nudzić w kościele.

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Uśmiechnij się :)

Uzupełnij zdania, wyrazami z tabelki

mieszkanie	człowiek	wyzna	gonitwie	żyjący	ukryje
diabłem	pochodzi	kapłanowi	Miłosierdzia	Boga	

1. Bóg do tego się przyzna, kto przed ludźmi Go
2. W swej życiowej nie zapominaj o modlitwie.
3. Kto się z zadaje, duszę sprzedaje.
4. Wspierając biednego, doznasz Bożego.
5. Gdy czuje, że śmierć blisko, inaczej ocenia wszystko.
6. Złego postępowania człowiek nie, bo wtedy serce mocniej bije.
7. Wyznania grzechów Bóg słucha, gdy szepczesz je do ucha.
8. Przez opętanie szatan w człowieku znajduje
9. Wszelkie dobro od Boga, choć nie tylko pośród wierzących się rodzi.
10. Kiedy ogarnie śmierci trwoga, szukamy bliskości
11. Człowiek wiarą, jest pięknie widzący.

Zgadnij, kto to :)

Urodził się 21 stycznia 1905 r. w niewielkiej wsi Sławin, w połowie drogi między Ostrowem Wielkopolskim a Kaliszem. Studiował w seminarium duchownym w Poznaniu i w Gnieźnie, święcenia kapłańskie przyjął 16 czerwca 1929 r. W 1936 r. został proboszczem parafii św. Stanisława w Gościeszynie.

Prowadził Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, powołanych przez Akcję Katolicką w 1934 r., do których należała prawie cała młodzież parafii.

6 października 1941 r. został aresztowany przez gestapo.

Przewieziono go do poznańskiego Fortu VII, w którym Niemcy urządzili obóz koncentracyjny Posen. Dwa tygodnie później przewieziono go do KL Dachau i nadano mu numer 28074. Po przybyciu odmówił podpisania niemieckiej listy narodowościowej. Był bity i szykanowany. Ostatnią próbę wydostania go z obozu podjęła rodzina. Gestapo miało postawić dwa warunki: wyrzeczenie się posługi kapłańskiej i podpisanie niemieckiej listy narodowościowej. Odmówił.

Zmarł z głodu 18 września 1942 r. Jego ciało spalono w obozowym krematorium. Został beatyfikowany przez papieża św. Jana Pawła II w Warszawie 13 czerwca 1999 r. w gronie 108 męczenników II wojny światowej.



Pomaluj różaniec.

W jego wnętrzu napisz lub narysuj, za kogo lub o co, się modlisz, gdy odmawiasz różaniec.

- Stachu! Słyszysz co w niedzielę w kościele na mszy zrobił Janek Nowak?
- Nie słyszałem.
- Kościelny szedł zbierać ofiarę, a Janek zasnął w tawce i głośno chrapał. Kościelny go potrząsa za ramię, a ten na cały głos krzyczy:
„Odczep się, mam miesięczny!”

Apostołowie grali w kości.
Piotr cały czas wygrywa.
Dosiadł się do nich Jezus.
Rzucił Piotr i wypadły same szóstki i rzucił Jezus i wypadły same siódemki. Rzekł Piotr:
- Panie tylko bez cudów,
albowiem gramy na pieniądze.

Pokoloruj obrazek.
Czy wiesz,
jak się nazywają
ludzie, którzy
mówią, dzieciom
w różnych krajach,
o Jezusie?

